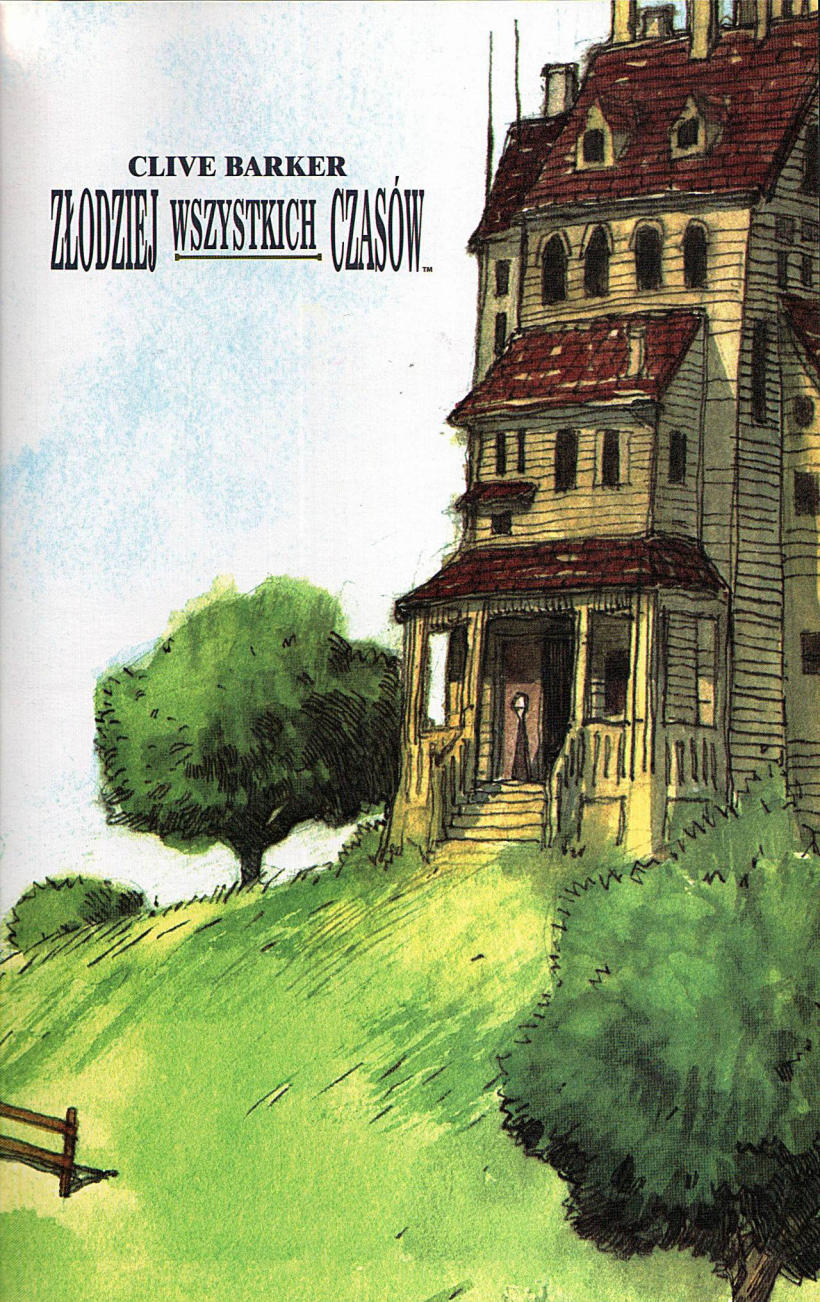


CLIVE BARKER



ZŁODZIEJ WSZYSTKICH CZASÓW™

CLIVE BARKER
ZŁODZIEJ WSZYSTKICH CZASÓW™





KOLEKCJA
**OBRAZY
GROZY**

Komiks na podstawie powieści Clive'a Barkera

Opracowanie wydania oryginalnego:
Wydawca: Ted Adams
Redaktor naczelny: Chris Ryall
Dyrektor artystyczny: Alex Garner
Redaktor: Dan Taylor

The Thief of Always © 1992 by Clive Barker. All Rights Reserved. Adaptation © 2006 Idea + Design Work, LLC.
None of the contents of this publication may be reprinted without the express written permission of the copyright holders.

© For the Polish edition by EGDMONT POLSKA 2006

Tytuł oryginalny: *Clive Barker's The Thief of Always*

Scenariusz: Kris Oprisko, Rysunki: Gabriel Hernandez i Sulaco Studios, Projekt graficzny albumu: Robbie Robbins
Klub Świata Komiksu – album 492

Przekład z języka angielskiego: Paulina Brailer

Redaktor naczelny KSK: Tomasz Kołodziejczak, Redaktor serii: Dorota Leszczyńska

Redakcja: Joanna Kępińska, Skład: Ekart, Koordynacja produkcji: Cezary Wołski

Wydawnictwo Egmont Polska Sp. z o.o., ul. Dzielna 60, 01-029 Warszawa, tel.: (0-22) 838 41 00, e-mail: sk@egmont.pl

ISBN 83-237-2823-2, ISBN 978-83-237-2823-8

Druk i oprawa: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Clive Barker
Złodziej wszystkich czasów

Adaptacja komiksowa
Kris Oprisko

Rysunki
Gabriel Hernandez
Sulaco Studios

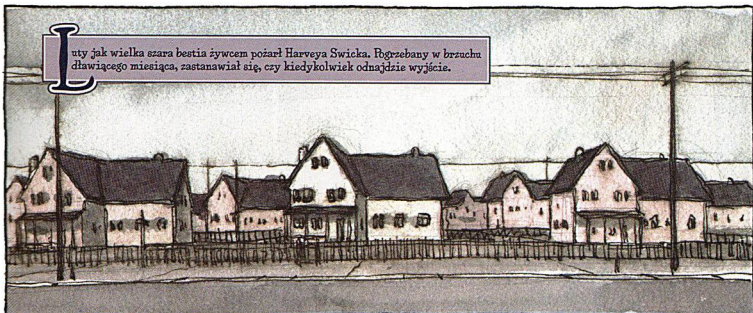
Projekt graficzny albumu
Robbie Robbins

CLIVE BARKER

ŁŁODZIEJ WSZYSTKICH CZASÓW™

L

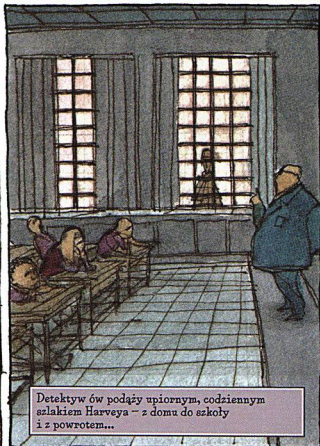
uty jak wielka szara bestia żywem pożarł Harveya Swicka. Pogrzebany w brzuchu
dławiącego miesiąca, zastanawiał się, czy kiedykolwiek odnajdzie wyjście.



Bardziej prawdopodobne, że podczas gdy godziny będą
pełny nieskończenie powoli od jednego dnia do drugiego,
tak bardzo się znudzi, że po prostu zapomni oddychać.



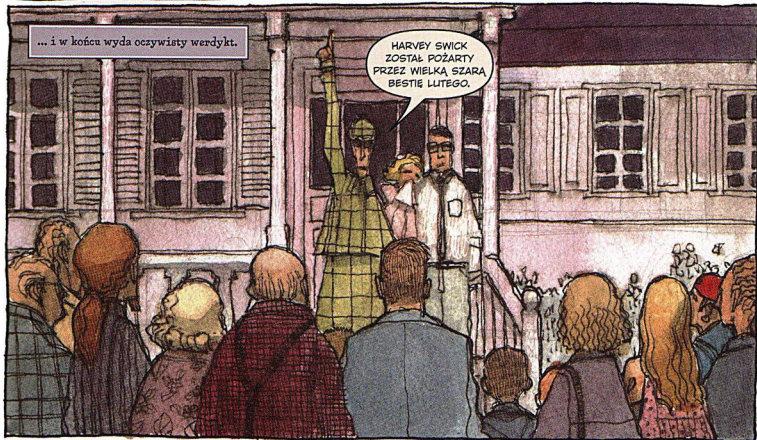
Jego zgon stanie się głośną sprawą, której tajemnica pozostanie
nierozwiązana, dopóki jakiś wielki detektyw nie uzna za stosowne
odtworzyć wydarzeń tamtego dnia życia Harveya.



Detektyw ów podąży upiornym, codziennym
szlakiem Harveya - z domu do szkoły
i z powrotem....

... i w końcu wyda oczywisty werdykt.

HARVEY SWICK
ZOSTAŁ POŻARTY
PRZEZ WIELKĄ SZARĄ
BESTIE LUTEGO.





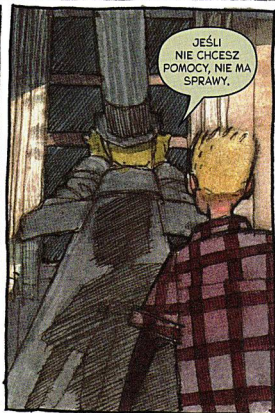


KIM
JESTEŚ?

NIE BÓJ SIĘ, NA-
ZYNAM SIĘ GRYMAS.
TY JESTEŚ HARVEY
SWICK, PRAWDĄ?



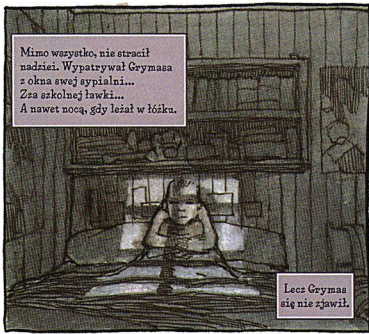






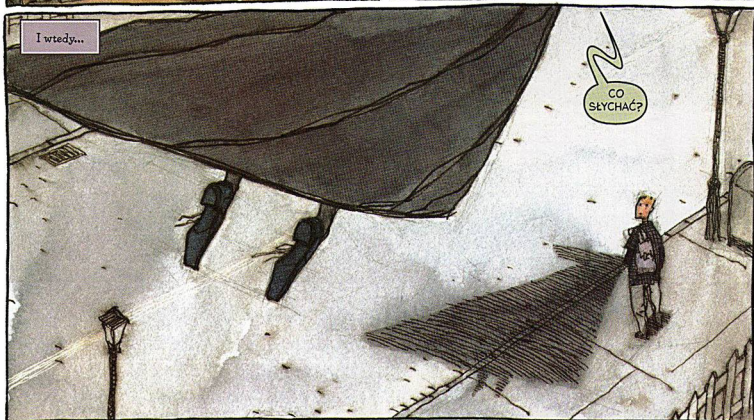


Harvey nie wspominał
mamie ani tacie ani słowem
o swym osobliwym gościu.
Problem jednak w tym,
iż zachowując wizytę
w sekrecie, po paru dniach
zaczął wątpić, czy przy-
padkiem jej sobie nie
wyobraził.



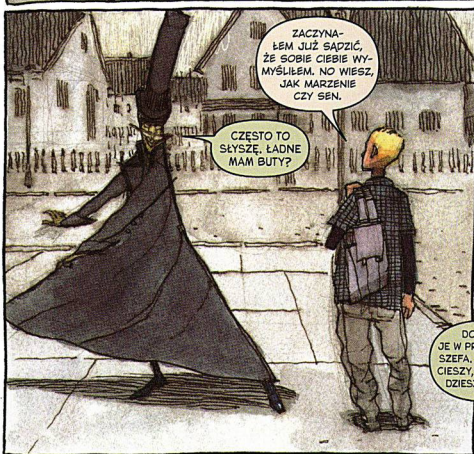
Mimo wszystko, nie stracił
nadziei. Wypatrywał Grymasa
z okna swej sypialni...
Zsa szkolnej ławki...
A nawet nocą, gdy leżał w łóżku.

Lec: Grymas
się nie zjawił.



I wtedy...

CO
SŁYCHAĆ?



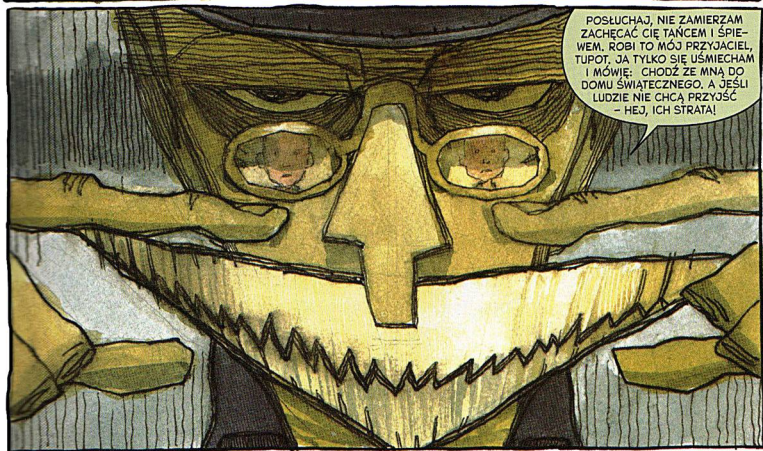
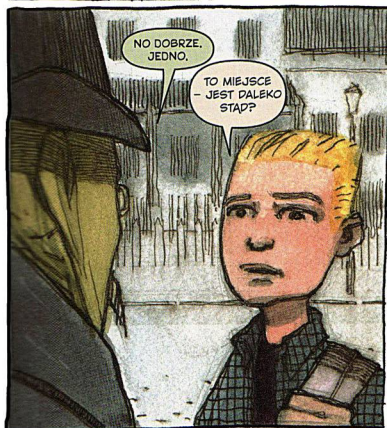
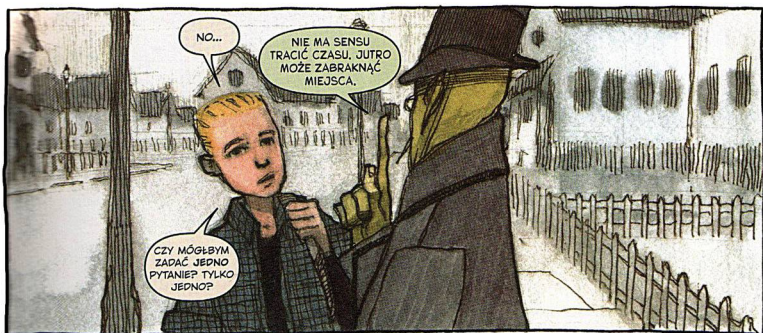
ZACZYNA-
ŁEM JUŻ SĄDZIĆ,
ŻE SOBIE CIEBIE WY-
MYŚLIŁEM. NO WIEŚ,
JAK MARZENIE
CZY SEN.

CZESTO TO
SŁYSZĘ. ŁADNE
MAM BUTY?



DOSTAŁEM
JE W PREZENCIE OD
SZEFA. BARDZO SIĘ
CIESZY, ŻE PRZYBĘ-
DZIESZ Z WIZYTĄ.

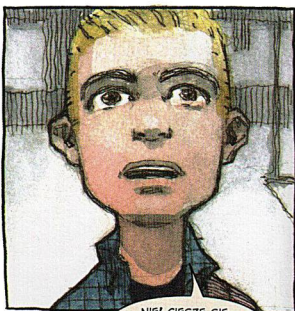
TO CO,
JESTEŚ
GOTÓW?



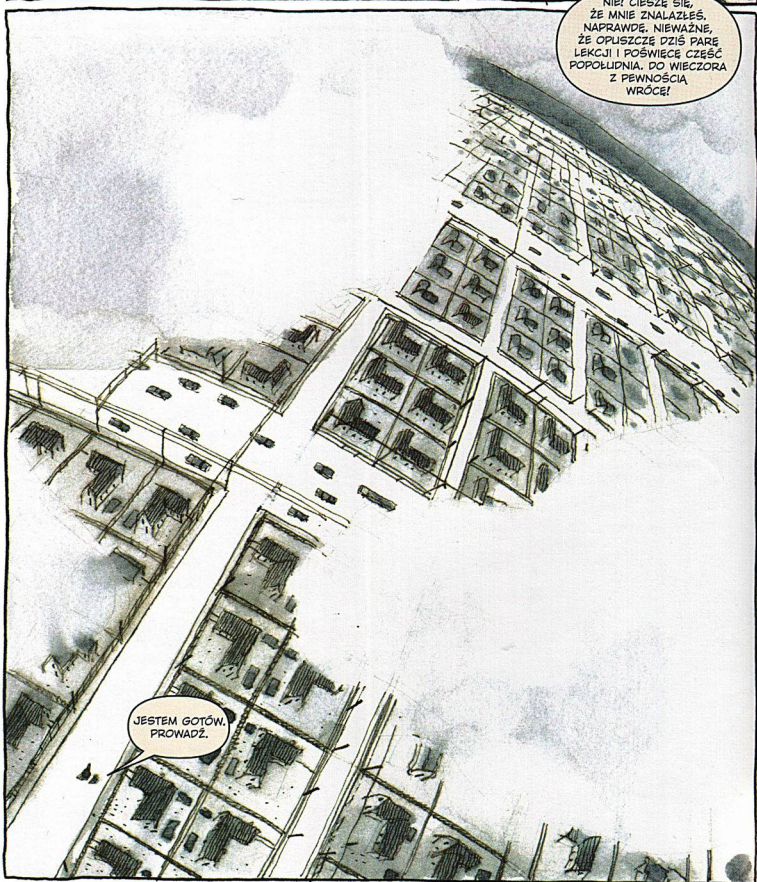


ZACZEKAJ!
JA CHCE PÓJŚĆ,
ALE TYLKO
NA TROCHE.

MOŻESZ ZOSTAĆ,
JAK DŁUGO ZECHCESZ
- ALBO JAK KRÓTKO.
JA PRAGNĘ TYLKO ZE-
TRZEĆ Z TWJEJ TWARZY
PONURY WYRAZ, CZY
TO ZBRODNIĄ?



NIE! CIESZĘ SIĘ,
ŻE MNIE ZNALAZŁEŚ.
NAPRAWDĘ. NIEWAŻNE,
ŻE OPUSZCZĘ DZIŚ PARĘ
LEKCJI I POŚWIECZĘ CZĘŚĆ
POPOŁUDNIA. DO WIECZORA
Z PEWNOŚCIĄ
WRÓCĘ!



JESTEM GOTÓW.
PROWADZ.

Osobliwa para ruszyła
naprzód - szła i szła...

NIENAWIDZE
MGĘ, PO PROSTU
NIENAWIDZE, A DO
POŁUDNIA ZACZNIE
PADAC, OCZYWIŚCIE,
MY JUŻ TEGO NIE
ZOBACZYMY.

WIEM,
CO SOBIE MYŚLISZ
- TO TYLKO SZTUCZKA.
GRYMAS ZWODZI CIĘ NA
MANOWCE, A NA KOŃCU
DROGI NIC NIE
CZeka.

MOŻE
TROCHĘ...

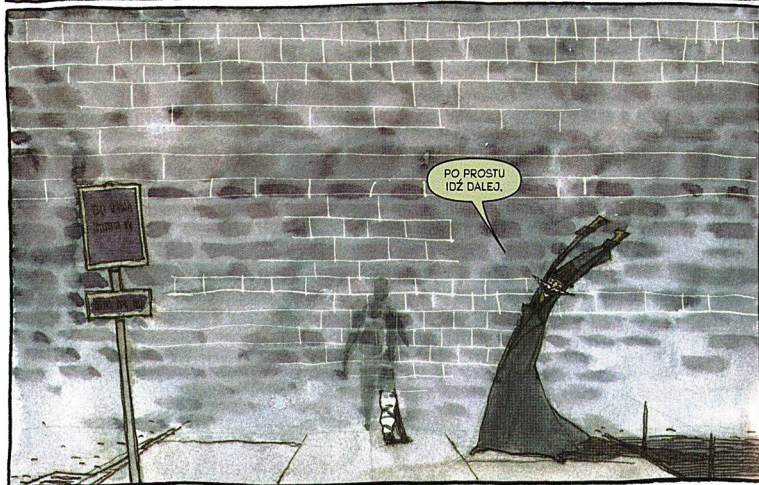
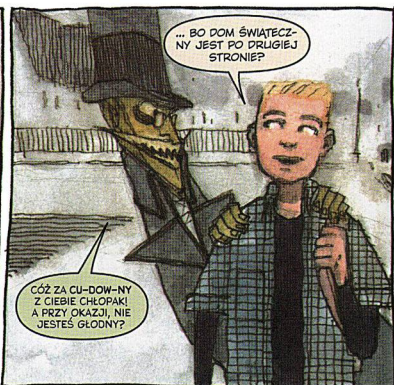
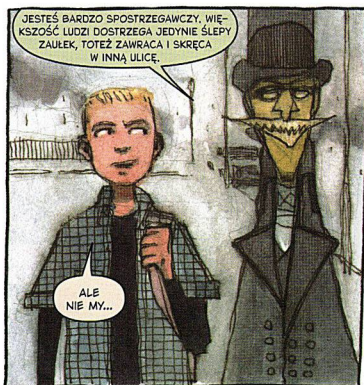
CÓŻ,
MÓJ CHŁOPCZE,
MAM DLA CIEBIE
NOWINĘ.

SPOJRZ
PRZED SIE-
BIE.

CO
WIDZISZ?

MUR.

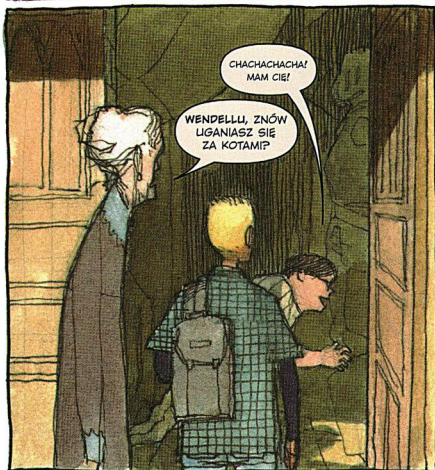
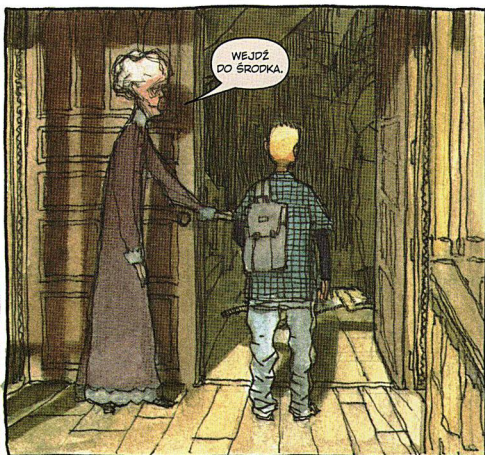
WYGLĄDA JAK
MUR, ALE NIM
NIE JEST.





NA MĄ DUSZE!
HARVEY SWICKI! A JUŻ
MYŚLAŁAM, ŻE MO-
ŻESZ NIE ZECHCIEĆ
PRZYJŚĆ.

WEJDŹ, WEJDŹ!
NA STOLE CZEKA POSI-
ŁEK. NA PEWNO UMIE-
RASZ Z GŁODU.







NIC NIE JEST
DOSKONAŁE.

CZEMU
NIE?



BO CZAS PŁYNIE.
ZGNILIŻNA I ROBAK
WCZEŚNIEJ CZY PÓŹ-
NIEJ ODNAJDUJĄ
DROGĘ WŚZĘDZIE.

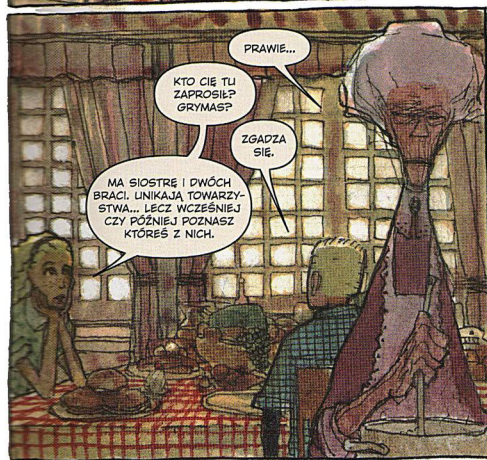
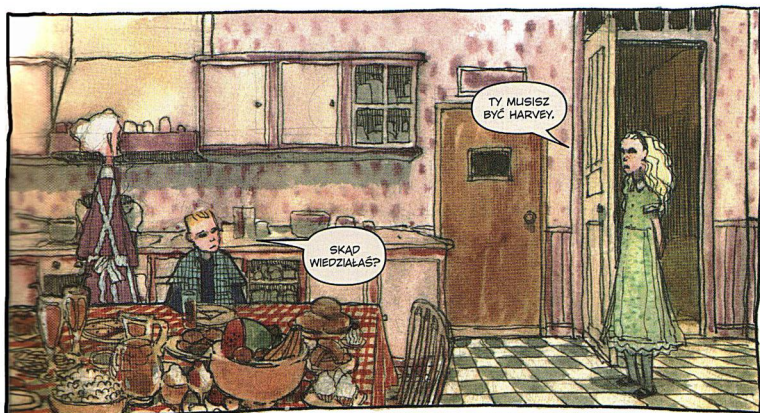


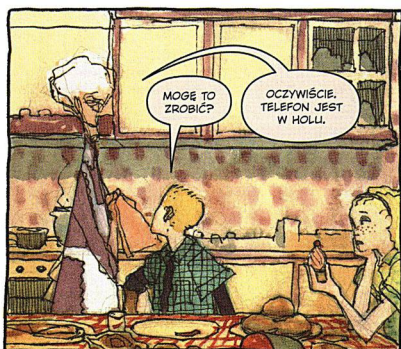
ALÉ PRZEPRA-
SZAM, NIE PRZYSZED-
ŁEŚ TUTAJ, ABY SŁUCHAĆ
MOICH PONURYCH ROZWA-
ŻAŃ. PRZYSZEDŁEŚ, BY
SIE BAWIĆ, PRAWDA?

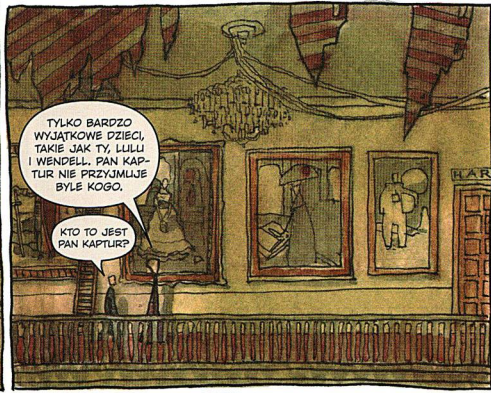
CHYBA TAK.

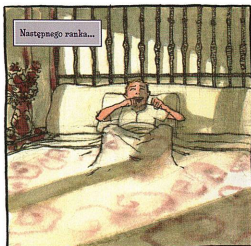


ZATEM
DAJ SIĘ SKUSIĆ
NA PRZYSMAKI.









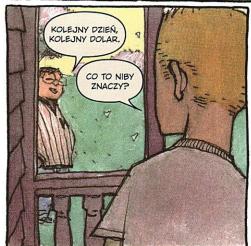
Następnego ranka...



Harvey biegnie do drzwi frontowych, gotów rozpocząć swój pierwszy dzień w cudownym Domu Świętecznym.



CO TAKIEGO?
TO WYGLĄDA...
JAK WIOSNA!



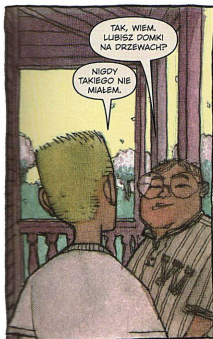
KOLEJNY DZIEŃ,
KOLEJNY DOLAR.

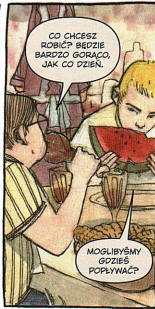
CO TO NIBY
ZNACZY?

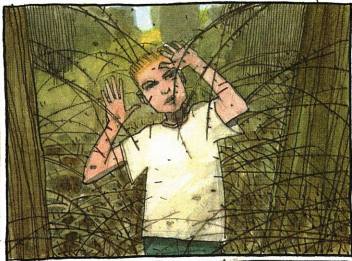


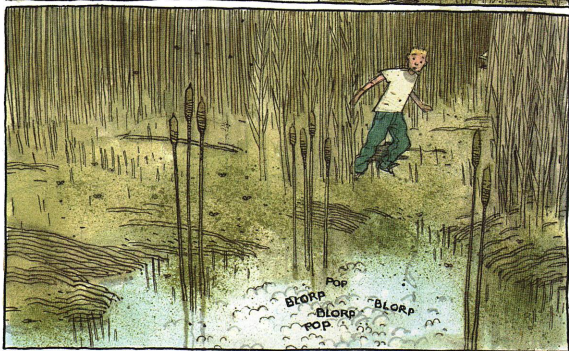
TO TAKIE POWIE-
DZONKO MOJEGO OJCA.
CAŁY CZAS JE PONTARZAŁ.
JEST BANKIEREM
- WENDELL HAMILTON II,
A JA TO...

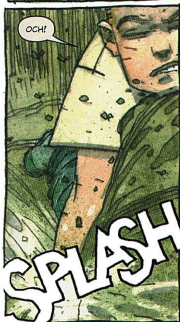
WENDELL
HAMILTON III?
JA JESTEM
HARVEY.

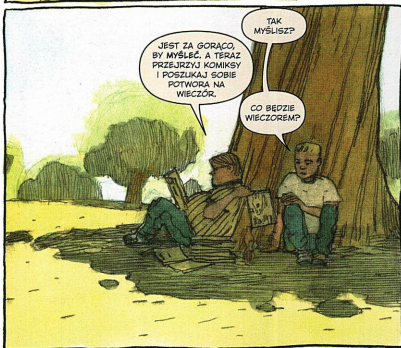




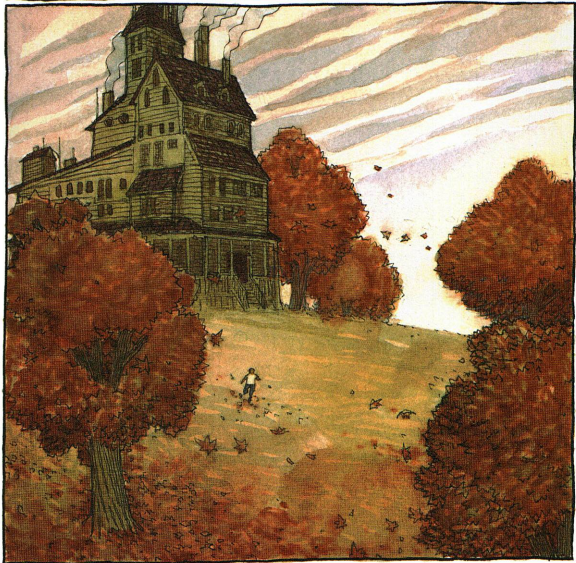
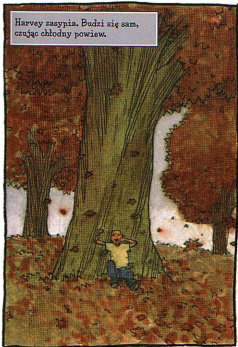


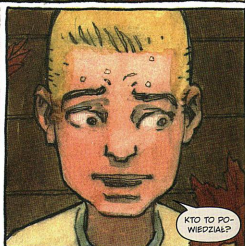
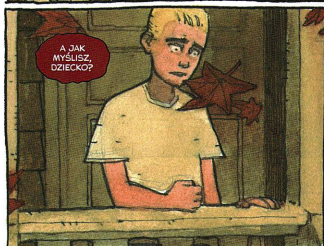






Harvey zasypia. Budzi się sam,
czując chłodny powiew.



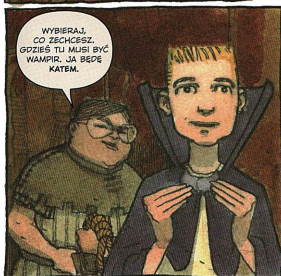


Gdy zapadła noc, Harvey i Wendell szykują się do wyprawy po cukierki.



SKĄD ONE SIĘ
TU WZIEŁY?

PAN KAPTUR
JE KOLEK-
CJONUJE.



WYBIERAJ,
CO ZECHCESZ.
GDZIEŚ TU MUSI BYĆ
WAMPIR. JA BĘDĘ
KATEM.



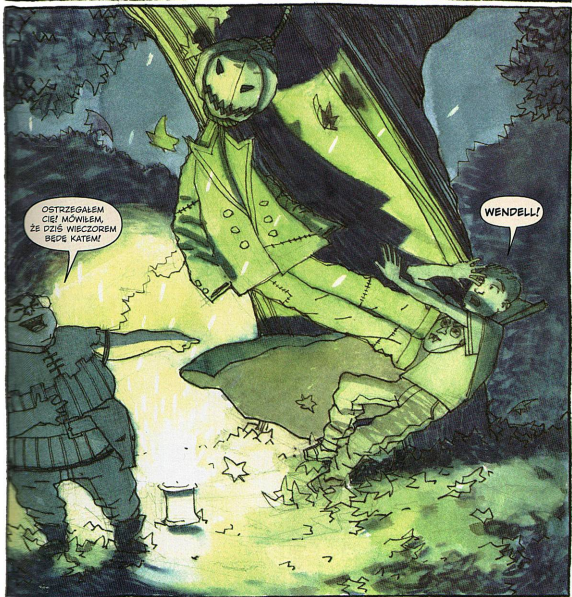
GOZIE IDZIEMY
PO CUKIERKI?
NA ULICE?

NIE, PAMIETAJ,
ŻE W PRAWDZIWYM
ŚWIECIE NIE MA JESZCZE
HALLOWEEN. PÓJDIEMY
NA TYŁY DOMU.

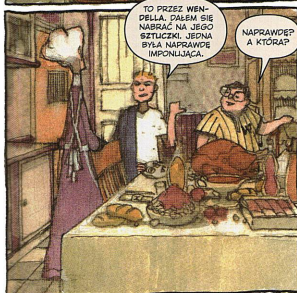
Wędrówka, zwykle trwająca zaledwie minutę czy dwie, zdawała się ciągnąć bez końca.

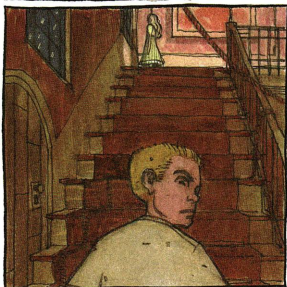
SPÓJRZ!



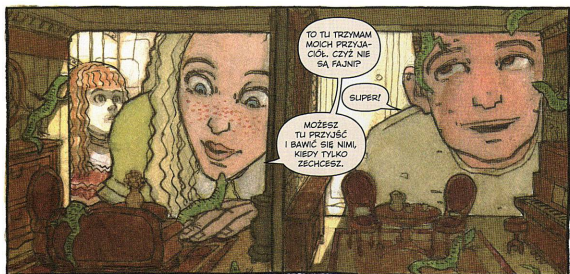












TO TU TRZYMAAM
MOICH PRZYJACIÓŁ.
CZYŻ NIE
SĄ FAJNIP?

SUPER!

MOŻESZ
TU PRZYJŚĆ
I BAWIĆ SIĘ NIMI,
KIEDY TYLKO
ZECHCESZ.



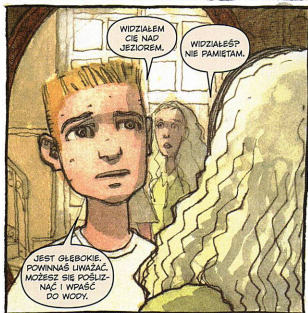
SPÓJRZ
NA MNIE. LEPIEJ
PÓJDĘ SIĘ
UMYĆ.

LUBIĘ CIĘ,
HARVEYU
SWICKU.



JA TEŻ CIĘ
LUBIĘ, LULU.
NIE CHCIAŁBYM,
BY COŚ CI SIĘ
STAŁO.

COP?



WIDZIAŁEM
CIĘ NAD
JEZIOREM.

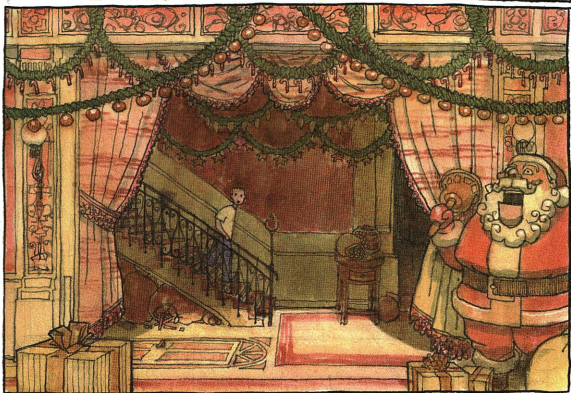
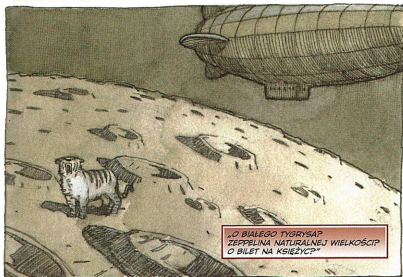
WIDZIAŁEŚ?
NIE PAMIĘTAM.

JEST GŁĘBOKIE.
POWINNAŚ UWAŻAĆ.
MOŻEŚ SIĘ POŻUŻ-
NAĆ I WPAŚĆ
DO WODY.

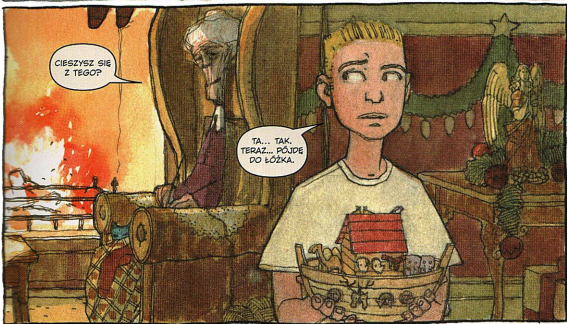
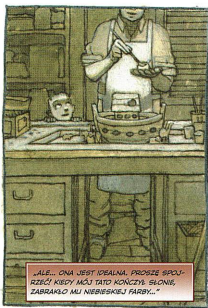
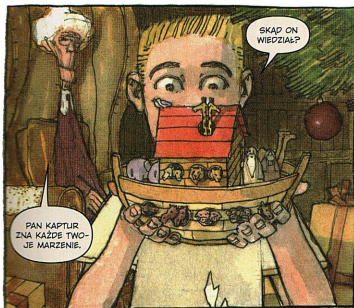


BĘDĘ
OSTROŻNA.
OCH,
HARVEYU...

NIE ZAPOMNIJ
ZCIEGOŚ SOBIE
ŻYCZYĆ.



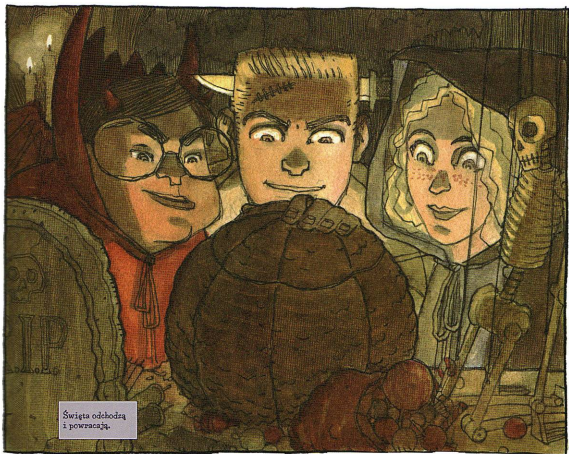




Leż Harvey szybko
zapomina o swym
niepokoju. Życie
w Domu Świętecznym
to prawdziwa idylla.



Każdego dnia mijają
wszystkie pory roku.



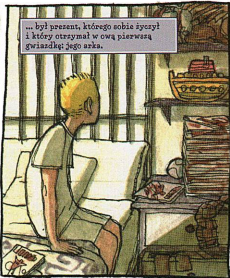
Święta odchodzą
i powracają.



Harvey zaczyna zapominać,
że poza murem istnieje inny,
nudny świat, w którym szara
bestia lutego wciąga czesko
pogrążona w męczącym śnie.



Jedyną rzeczą, jaka przypominała mu o wcześniejszym życiu – prócz drugiego telefonu do mamy i taty, tylko po to, by powiedzieć im, że czuje się świetnie...



... był prezent, którego sobie życzył i który otrzymał w ową pierwszą gwiazdkę: jego arka.

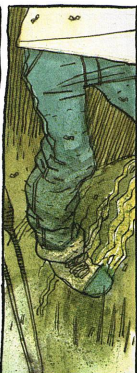


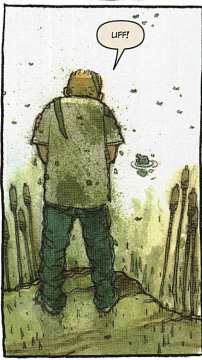
Kilka razy miał ochotę wypróbować ją na jeziorze, sprawdzić, czy będzie pływać.



Ale dopiero po południu siódmego dnia wcielił myśli w czyn.

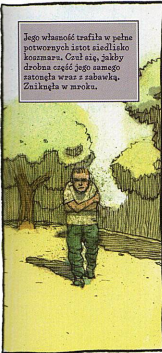








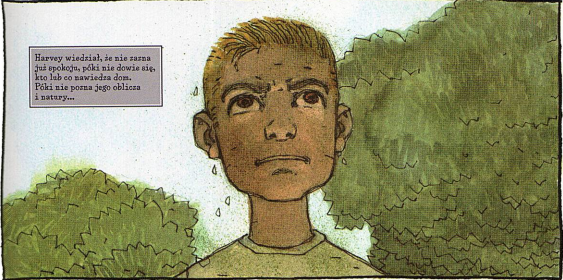
W jeziorze kryło
się teraz coś,
co należało
do niego.



Jego własność trafiła w pełne
potwornych istot siedlisko
koszmaru. Czuł się, jakby
drobna część jego samego
zatonęła wraz z zabawką.
Zniknęła w mroku.

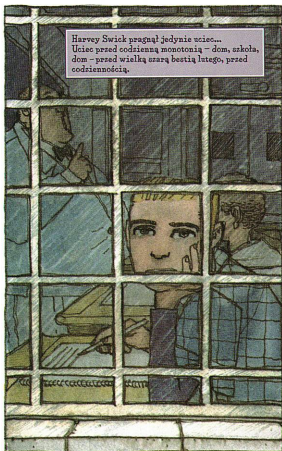


Dom Święteczny z zapalem
dostarczał wiele rozrywek,
mimo to był miejscem
nawiedzonym.

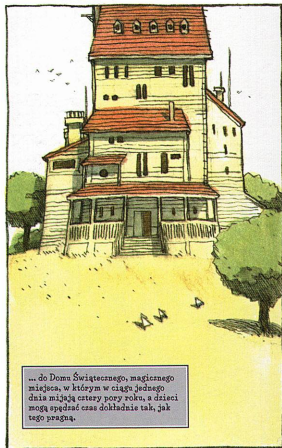
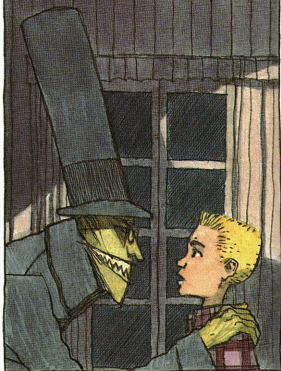


Harvey wiedział, że nie rana
już spokoju, póki nie dowie się,
kto lub co nawiedza dom.
Póki nie pozna jego oblicza
i natury...

Harvey Swick pragnął jedynie wcieść...
Uciec przed codzienną monotonią – dom, szkoła,
dom – przed wielką szarą bestią łutego, przed
codziennością.



Kiedy zjawiała się u niego dziwna istota zwana
Grymasem, obiecując zabawę i przygodę. Harvey
nie zdolał się oprzeć i wyruszył z nią w miernane...



... do Domu Świętecznego, magicznego
miejsca, w którym w ciągu jednego
dnia mijają cztery pory roku, a dzieci
mogą spędzić czas dokładnie tak, jak
tego pragną.



Lecz ostatnio Harvey zaczął dostrzegać coś mrocznego
w tym radosnym miejscu. Mimo swych pokus,
Dom Święteczny był nawiedzony. Podczas gdy jego
przyjaciółka Lula zamyka się w sobie coraz bardziej,
Harveya ogarnia narastający niepokój.
Może nadeszł już czas, by opuścić Dom Święteczny...

... jeśli zdoła.

WYBIERASZ
SIĘ DOKADŚ,
HARVEYU ŚWI-
CKU?

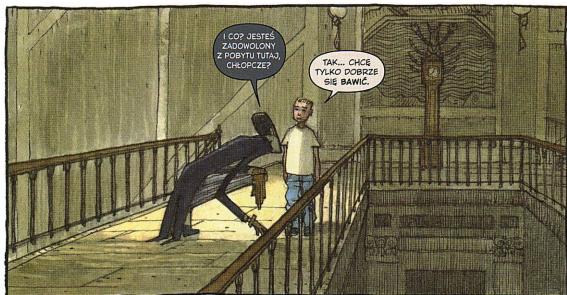
UCH!

KIM JE-
STEŚ? SKĄD
WIEŚ, JAK SIĘ
NAZYWAM?

MAM
NA IMIĘ TUROT,
MÓJ BRAT GRY-
MAS PRZYSŁAŁ
MNIE TU, BYM ZO-
BACZYŁ, JAK SIĘ
MIEWASZ.

BRAT
GRYMAS?

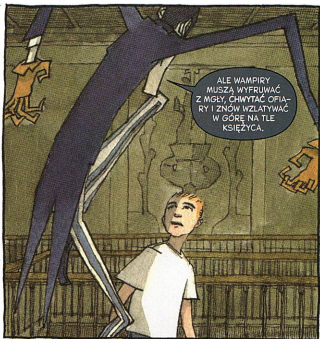
OGÓLNI-
E RZECZ BIORAC,
JESTEŚMY Z TĘ-
GO SAMEGO
MIOTU.



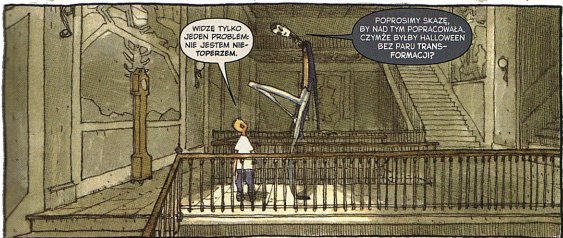


WAMPIR!
ZNALAZEM
ŚWIETNĄ MASKE
...

MASKI
TO DOSKONAŁY
POCZĄTEK...



ALE WAMPIRY
MUSZĄ WYFRUWAĆ
Z MIEY, CHWYTAĆ OFIAR
Y I ZNOW WZLATYWAĆ
W GÓRĘ NA TŁE
KSIĘŻYCA.



WIDZĘ TYLKO
JEDEN PROBLEM:
NIE JESTEM NIE-
TOPSRZEM.

POPROSIMY SKAZE,
BY NAD TYM POPRACOWAŁA,
CZYMŻE BYŁBY HALLOWEEN
BEZ PARU TRANS-
FORMACJI?

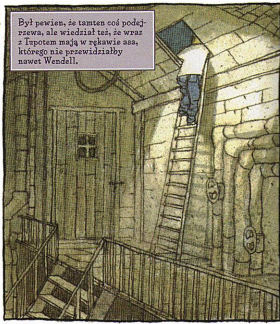
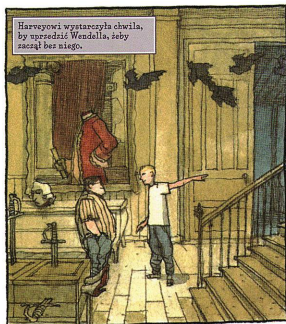


TERAZ ZEJDŹ DO
WENDELLA I POWIEDZ,
ŻE SPOTKACIE SIĘ NA
ZEWNĄTRZ. JA PÓJDE
NA DACH I POSZUKAM
SKAZY. SPOTKAMY
SIĘ TAM.

ALE MUSZE
ZABRAĆ
MASKE!



DZIŚ NIE BĘ-
DZIESZ POTRZE-
BOWAŁ MASKI,
WIERZ MI.







BIERZ SIĘ
DO DZIEŁA ALBO
MINIE WŁAŚCIWY
MOMENT.

CHODŹ
DO MNIE,
CHŁOPCZE.



DZIWNE
UCZUCIE, PRAWDA?
NIE MARTW SIĘ, ONA
TYLKO CIĘ ZMIENIA.

CHCĘ MIEĆ KŁY,
CZERWONE GARDŁO,
BIAŁĄ SKÓRĘ... SZA-
ŁONE OCZY... SPI-
CZĄSTE USZY...
I SKRZYDŁA!



ZROBIONE,
ROZŁOŻ SKRZYDŁA,
CHŁOPCZE.



JUŻ DOBRZE,
DOBRZE.

RANY!



WIESZ,
ŻE TO NIEBEZPIECZNA
ZABAWA? ROZBIJESZ SOBIE
GŁOWĘ ALBO WYSTRASZYSZ
NA ŚMIERĆ PRZYJACIELA
WENDELLA. ALBO JEDNO
I DRUGIE.

NIE SPADNIE
NA ZIEMIĘ, KOBIE-
TO! MA DO TEGO
SMYKALKĘ.

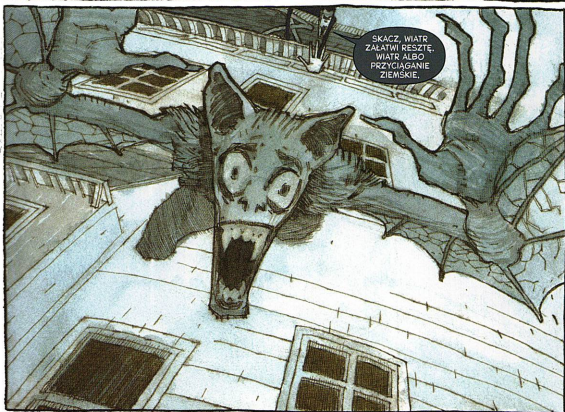


OTO TWÓJ
PRZYJACIEL.



TERAZ...

CO
MAM RO-
BIĆ, MACHAĆ
SKRZYDŁAMI
CZY JAK?



SKACZ, WIATR
ZAŁATWI RESZTĘ.
WIATR ALBO
PRZYCIĄGANIE
ZIEMSKIE.



CO?!

PRO-SZE, PRO-SZE!
BŁAGAM,
NIE ZABIJAJ
MNIE!



RRRRRRRR

WCALE
MNIĘ NIE CHCESZ!
GOTYŚ TU KRECI
SIĘ JESZCZE JEDEN
CHŁOPAK, ZABIERZ
HARVEYA!



POSŁU-
CHAJ GO TYLKO.
WOLAŁBY ZEBYŚ
ZGINAŁ, MŁODY
HARVEYU.



JESTEM
ZA GRUBY,
NIE WARTO MNIĘ
JEŚĆ! WEŻ HAR-
VEYA. TO JEGO
CHCESZ.

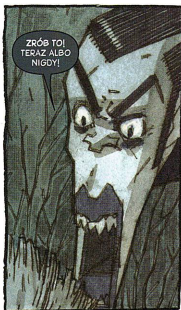


UGRYŻ GO, NO
DALEJ! UPIJ MU
NIECO KRWI! KREW
JEST GORĄCA
I SMACZNA.



NA CO CZEKASZ?
TO NIE ZABAWA
- TO NAUKA.

GRRAAK





SĄ TACY,
KTÓRZY NIE ZGODZILI-
BY SIĘ Z TOBĄ, KTÓRZY
POWIEDZIELIBY, ŻE WSZYST-
KIE POTĘGI TEGO ŚWIATA TO
W GŁĘBI SERCA KRWIOPIJCY
I ŻŁODZIEJE DUSZ, A MY MUSI-
MY IM SŁUŻYĆ. MY WSZYSTCY
SŁUŻYMY IM, AŻ DO
ŚMIERCI.



... A POTE-
M
SFRUNĄŁ WPROST
KU MNIE, MIAŁ
WIELKIE KŁY L...



HARVEY!
TY ŻYJESZ!



OCZYWIŚCIE, ŻE ŻY-
JE. CZEMU MAŁBYM
NIE ŻYĆ?

TAM NA DWORZE
COŚ BYŁO... O MAŁO
MNIE NIE POŻARŁO.
MYŚLAŁEM, ŻE MOŻE
POŻARŁO CIEBIE.



NIE, NAWET
NIE LIGRYZŁO.

TAK BARDOZO,
BARDOZO SIĘ CIESZĘ!
JESTEŚ MOIM NAJLEP-
SZYM PRZYJACIEŁEM,
PO WSZYSTKIE
CZASY.





Następnego dnia...

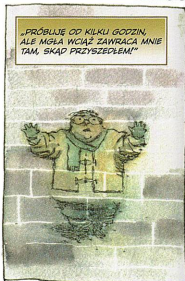
WENDELL!
WENDELL, CO
JĘST?



CO SIĘ
DZIEJE?

NIE MOGĘ
WYJŚĆ. CHCIAŁEM
STĄD ODEJŚĆ,
HARVEY, ALE NIE
MA WYJŚCIA.

OCZYWIŚCIE,
ŻE JĘST.

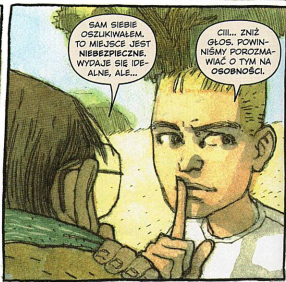


„PRÓBUJĘ OD KILKU GODZIN,
ALE MGŁA WCIĄŻ ZAWRACA MNIE
TAM, SKĄD PRZYSZEDŁEM!”



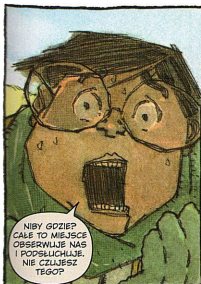
CHCE
WRÓCIĆ DO DOMU,
HARVEY. W CZORAJSZY
WIECZÓR... TO BYŁO DLA
MNIE ZBYT WIELKIE. TEN
POTWÓR CHCIAŁ MOJĄ
KRWI.

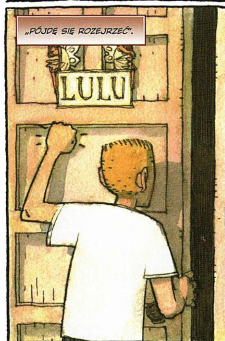
WIERZĘ CI,
NAPRAWDĘ.

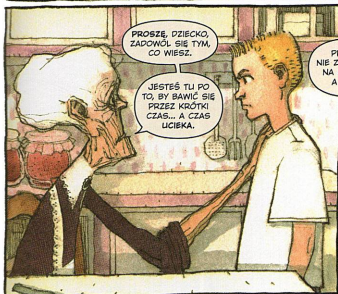


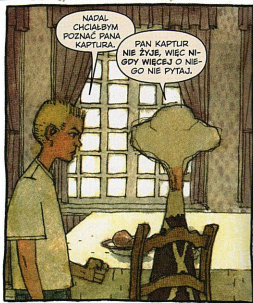
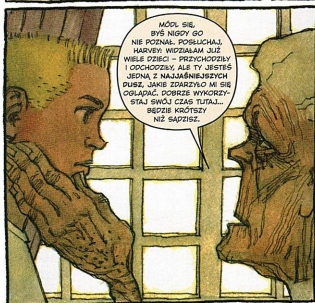
SAM SIEBIE
OSZUKIWAŁEM.
TO MIEJSCE JĘST
NIEBEZPIECZNE.
WYDAJĘ SIĘ IDEALNE,
ALE...

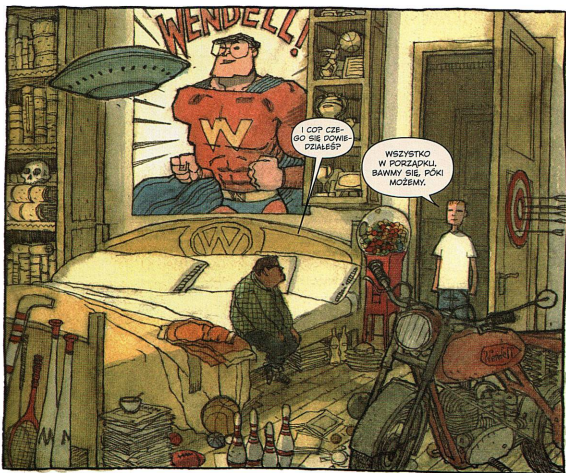
CIII... ZNIŻ
GŁOS. POWINIŚMY
POROZMAWIAĆ O TYM
NA OSOBNOCI.



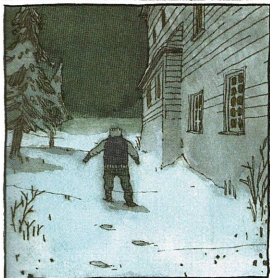
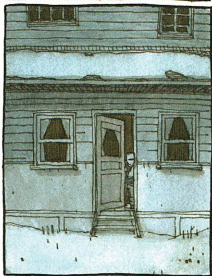
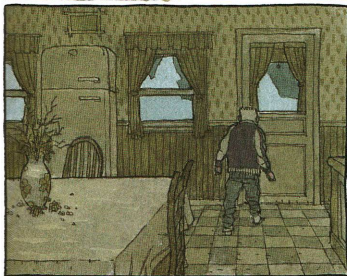
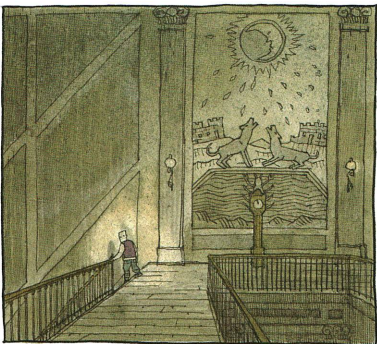


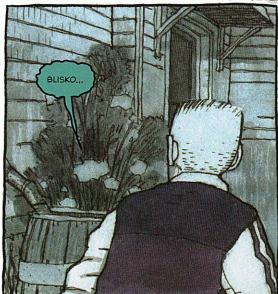














NIE BÓJ
SIĘ.

NIE CHCE,
ŻEBYS NA
MNIE PA-
TRZEŁ.

CO SIĘ
STAŁO? CHCE
TYLKO
POMÓC.

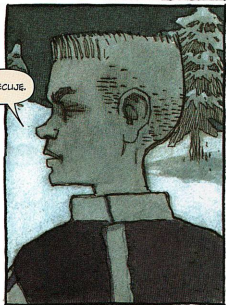


NIE ZDOŁASZ
MI POMÓC - JUŻ
ZA PÓŹNO, MUSISZ
ODEJŚĆ, PÓKI
JESZCZE MOŻESZ.



CHCIAŁAM
CI TYLKO DAĆ
COŚ NA PAMIĄTKĘ,
ZAMKNIJ OCZY.

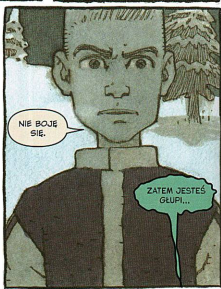
ZAMKNIJ
OCZY I OBIĘKAJ,
ŻE ICH NIE
OTWÓRZYSZ.



OBIĘKAJĘ.



TO WSZYSTKO...
CO ZDOŁAŁAM
ZNALEZĆ. PRZE-
PRASZAM.





BYŁEŚ MOIM
PRZYJACIELEM,
HARVEYU
SWICKU.

DZIEKUJĘ CI
ZA TO.



CO SIĘ
STAŁO?
MYŚLAŁEM, ŻE
MAMY SIĘ SPO-
TKAĆ O PÓŚ-
NOCY!

COŚ
MNE ZA-
TRZYMAŁO.



MUSIMY DOKŁAD-
NIE TO ZORGANIZOWAĆ.
KIEDY ZNAJDIEMY SIĘ W MU-
RZE, STRACIMY POCZUCIE
KIERUNKU, A PRZECIEŻ
POWINNIŚMY IŚĆ PROSTO
PRZED SIEBIE.

JAK?



TY WEJDZIESZ
PIERWSZY, JA
BĘDĘ TRZYMAŁ
CIĘ ZA RĘKĘ.



MOŻE MUR JEST
TAK CIENKI, ŻE ZDO-
ŁAŚ PRZECIAGNĄĆ
MNE NA DRUGĄ
STRONĘ.

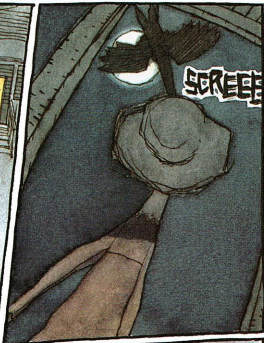
NIEJMY
NADZIEJĘ.



GOTOWY?

A TY?

NO TO
WYNOŚMY
SIĘ STĄD.





WRACAJ DO
DOMU, DZIECKO!
SZYBKO!



WENDELL,
SZYBCIEJ!
MUSIMY
BIEC!



NA CO CZE-
KASZ? ODEJŻ
STAMTAD ALBO
URWIE CI
GŁOWE!



SSOORRVEEE



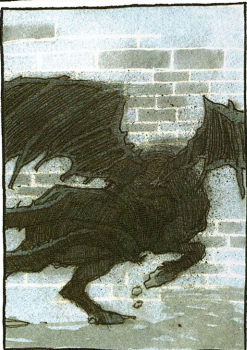
WENDELL?
ON NAS GONI!

STAD
NIE MA
WYJŚCIA.



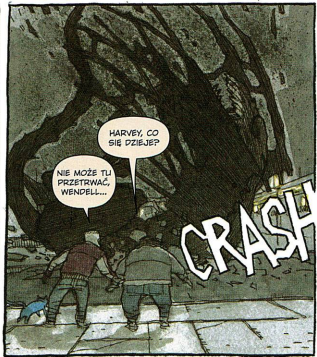
MUSI
BYĆ!

NIE MOGĘ
ZNALEZĆ!

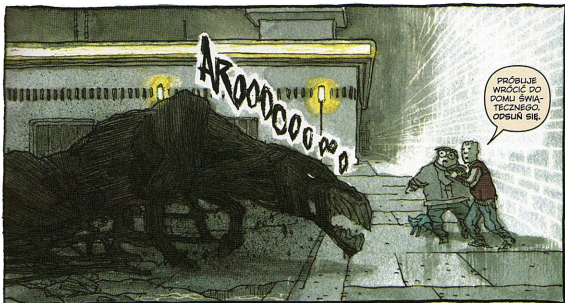


AAAAAAAAAAAAAAAAA!

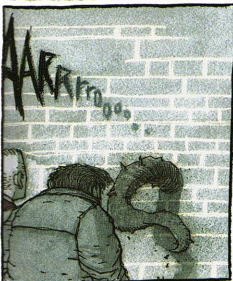






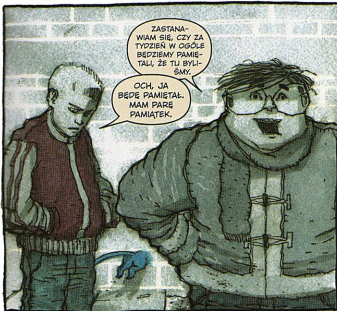


PRÓBUJE
WRÓCIĆ DO
DOMU ŚWIĄ-
TECZNEGO.
ODSUŃ SIĘ.



DZIWNIE,
ZUPŁNIE JAK-
BYM NIGDY STĄD
NIE ODSZEDŁ.

PRAWDA?

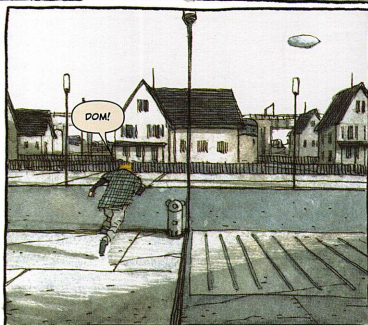
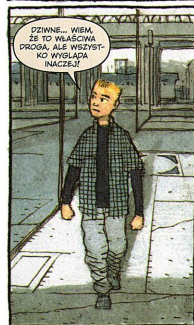
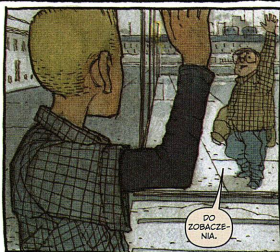


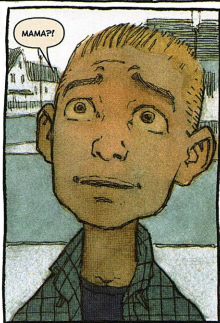
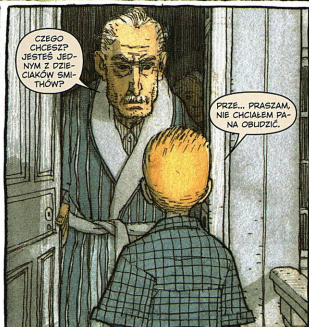
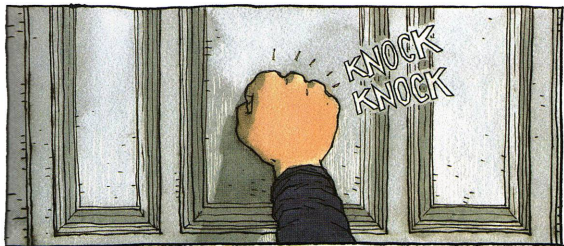
ZASTANA-
WIAM SIĘ, CZY ZA
TYDZIEŃ W OGÓLE
BĘDZIEMY PAMIĘ-
TALI, ŻE TU BYLI-
ŚMY.

OCH, JA
BĘDE PAMIETAŁ.
MAM PARĘ
PAMIĄTEK.



ZŁUDZENIA...
NIC, TYLKO
ZŁUDZENIA.

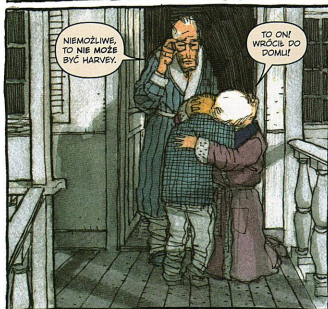






HARVEY?

MAMO, TO
NAPRAWDĘ
TY?



NIEMOŻLIWE,
TO NIE MOŻE
BYĆ HARVEY.

TO ON!
WRÓCIŁ DO
DOMU!



PO TYCH
WSZYSTKICH
LATACH? BYŁBY
DOROSŁYM MĘ-
CZYŻNĄ, A TO TYL-
KO CHŁOPIEC.

TO ON,
MÓWIE CI.



NIE! TO JAKIŚ
DOWCIPI! KTOŚ
PRÓBUJE ŻŁAMAĆ
NAM SERCA.

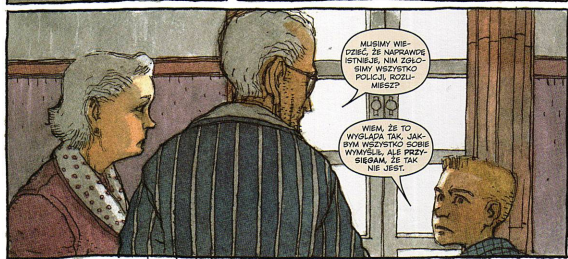
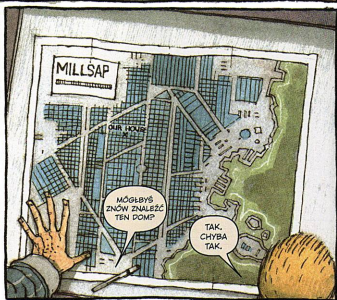
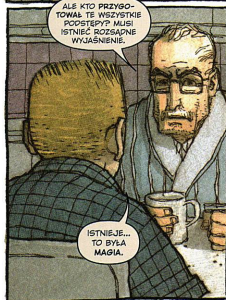
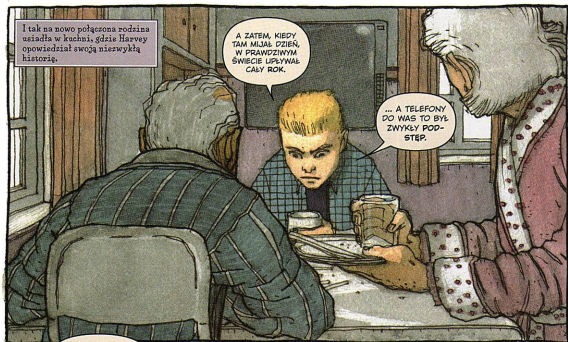
SPÓJRZ NA
JEGO UBRANIE.
TO WŁAŚNIE MIAŁ
NA SOBIE TEGO
WIECZORU, GDY
NAS OPUŚCIŁ.

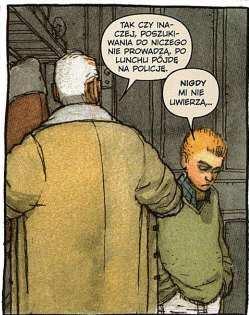
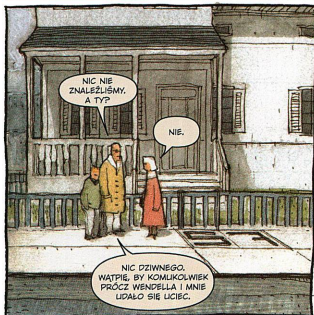
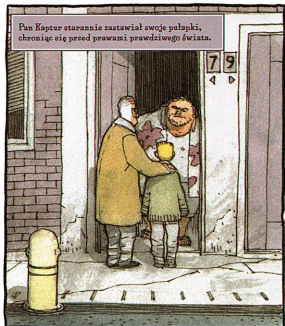
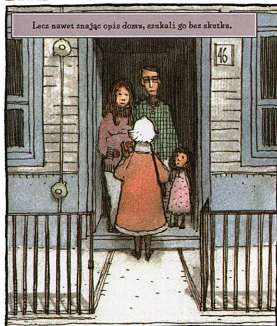


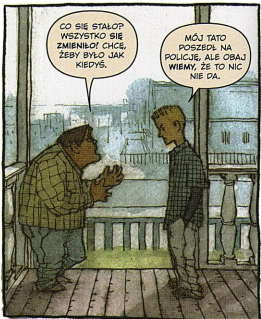
MYŚLISZ,
ŻE NIE PAMIE-
TAM?

ALE, SKARBIE,
TO BYŁO TRZYDZIE-
ŚCI JEDEN LAT TEMU.
TO NIE MOŻE... NIE
MOŻE BYĆ.







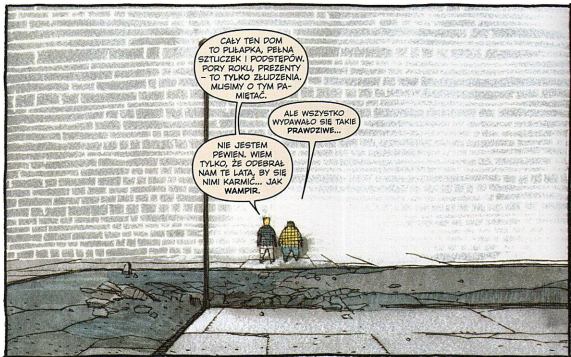




CAŁY TEN DOM
TO PULAPKA, PEŁNA
SZTUCZEK I PODSTĘPÓW.
PORY ROKU, PREZENTY
- TO TYLKO ZŁUDZENIA.
MUSIMY O TYM PA-
MIEĆ.

ALE WSZYSTKO
WYDAWAŁO SIĘ TAKIE
PRAWOZIWIE...

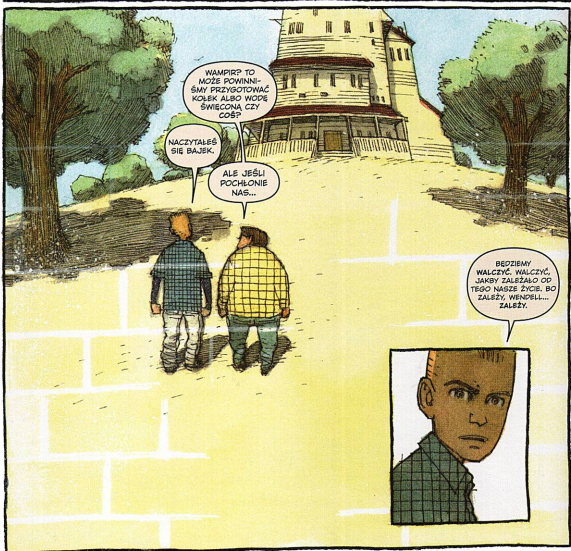
NIE JESTEM
PEWIEŃ. WIEM
TYLKO, ŻE ODEBRAŁ
NAM TE LATA, BY SIĘ
NIMI KARMIC... JAK
WAMPIR.



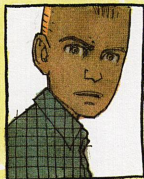
WAMPIR? TO
MOŻE POWINI-
ŚMY PRZYGOTOWAĆ
KOLEK ALBO WODĘ
ŚWIECONĄ CZY
COŚ?

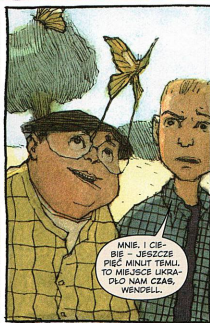
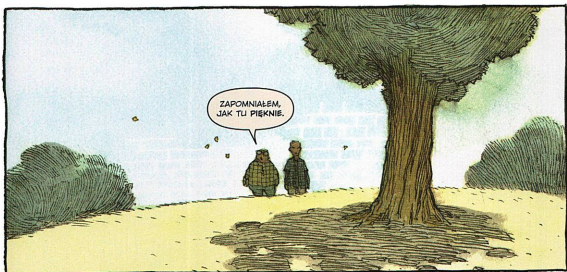
NACZYTAŁEŚ
SIĘ BAJEK.

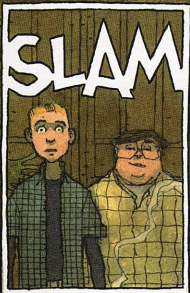
ALE JEŚLI
POCHŁONIE
NAS...



BĘDZIEMY
WALCZYĆ. WALCZYĆ,
JAKBY ZALEŻAŁO OD
TEGO NASZE ŻYCIE. BO
ZALŻY, WENDELL...
ZALŻY.



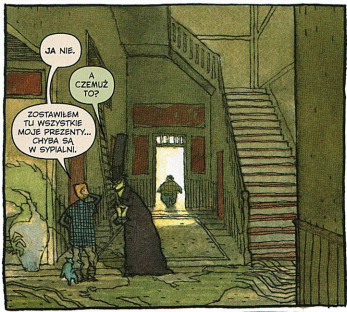
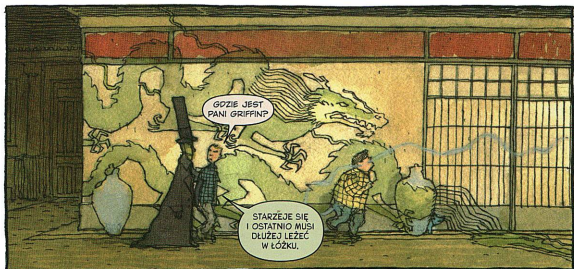




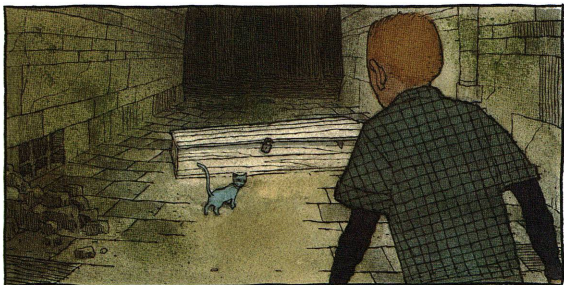
WSPANIAŁE
ZNÓW CIĘ WIDZIEĆ,
CHŁOPCZE. MÓWIŁEM
WSZYSTKIM, ŻE NIE WY-
TRZYMASZ TAM DŁUGO.
NIKT MI NIE WIERZYŁ.
„ON ODSZEDŁ”
— MÓWILI.

ALE JA
WIEDZIA-
ŁEM.



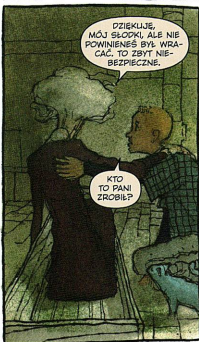








PANI
GRIFFIN!



DZIĘKUJĘ,
MÓJ SŁODKI, ALE NIE
POWINIEŚ BYŁ WRA-
CAĆ. TO ZBYT NIE-
BEZPIECZNE.

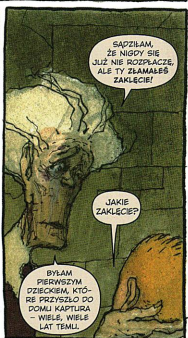
KTO
TO PANI
ZROBIŁ?



TUPOT
I GRYMAS.

ALE TO ON
WYDAŁ ROZKAZ,
PRAWDA?

TAK,
PAN KAPTUR
TU JEST, ALE
NIE W TAKIM
SENSIE, JAK
MYŚLISZ.



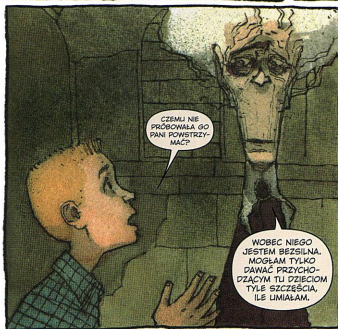
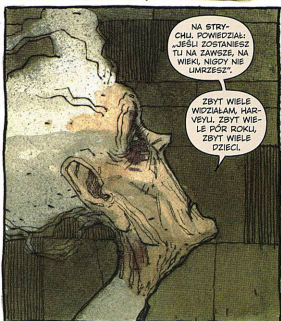
SĄDZIŁAM,
ŻE NIGDY SIĘ
JUŻ NIE ROZPŁACZĘ,
ALE TY ZŁAMAŁEŚ
ZAKŁĘCIE!

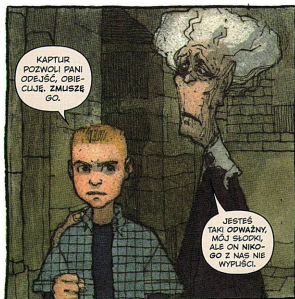
JAKIE
ZAKŁĘCIE?

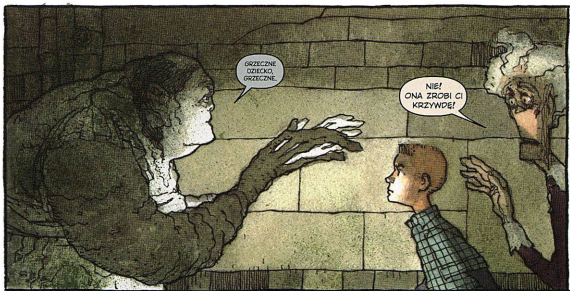
BYŁAM
PIERWSZYM
DZIECKIEM, KTO-
RE PRZYSZŁO DO
DOMU KAPTURA
- WIELE, WIELE
LAT TEMU.

„LUCIEKŁAM Z DOMU, BO UMARŁ
MÓJ KOT, A OUCIEC ODMÓWIŁ
KUPIENIA NASTĘPNEGO.
JAK MYŚLISZ, CO PODAROWAŁ
MI GRYMAS PIERWSZEGO DNIA
MOJEGO ROBYTU TUTAJ?”







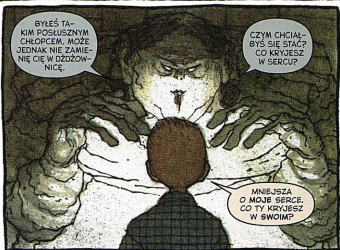


GRZECZNE
DZIECKO,
GRZECZNE.

NIE!
ONA ZROBI CI
KRZYWDĘ!



MILCZ, KO-
BIĘTO. NASTĘPNYM
RAZEM BĘDZIEMY
MUSIELI PRZYJĄĆ WIEKO
TRUMNY GWÓZ-
DZIAMI.



BYŁEŚ TA-
KIM POSŁUSZNYM
CHŁOPCEM. MOŻE
JEDNAK NIE ZAMIE-
NIĆ CIĘ W DZDZOW-
NICĘ.

CZYM CHCIAŁ-
BYŚ SIĘ STAĆ?
CO KRYJESZ
W SERCU?

MNIEJSZA
O MOJE SERCE,
CO TY KRYJESZ
W SWOIM?



W MOIM?

TAK,
O CZYM
MARZYSZ?



CZYM
CHCESZ SIĘ
STAĆ? MYŚL!

CO... TY...
ROBISZ?



ZOSTAW
MNIĘ! JEŚLI MNIE
SKRZYWDZISZ,
PAN KAPTUR CIĘ
ZABIJE!

DAJĘ CI
TYLKO TWOJE
MARZENIA, TAK
JAK TY DAŁAŚ
MI MOJE.



ALE JA ICH
NIE CHCĘ!

NIE... NIE...
TY PRZEKŁĘTE
DZIECKO...



O CZYM
MARZE? O NI-
CZYM... I TYM...
WŁAŚNIE SIĘ...
STAŁAM...



UDAŁO
CI SIĘ!

TERAZ KO-
LEJ NA PO-
ZOSTAŁYCH.



BĄDŹ BAR-
DZO OSTROŻNY,
CHŁOPCZE. CO NOC
SŁYSHAŁAM WRZA-
SKI ZERA. PRAG-
NIE ZEMSTY.

A JA PRAGNE
ODZYSKAĆ WŁASNE
ŻYCIE. I ZROBIĘ
WSZYSTKO, BY TAK
SIĘ STAŁO.

MOŻE CI SIĘ
UDA. ŻE WSZYST-
KICH DZIECI, KTÓRE TU
BYŁY, MOŻE TY ZDO-
ŁAŚŹ POKONAĆ KAP-
TURĄ W JEGO WŁAS-
NEJ GRZE.



TERAZ
JESTEŚ MORDERCĄ.
JAK SIĘ CZUJESZ
Z KRWIĄ SKĄŻY NA
RĘKACH?

ON JEJ NIE
ZABIŁ. ONA NI-
GDY NIE ŻYŁA. ZA-
CNE Z WAS NIE
JEST ŻYWE.



CZYM
ZATEM JE-
STEŚMY?

ZŁUDZENIA-
MI, JEDYNI ZŁU-
DZENIAMI.



CHA, CHA, CHA!

CO CIE
TAK BAWI?

TY! ZDAJE
CI SIĘ, ŻE WIESZ
WSZYSTKO, ALE
NIE ZNASZ PANA
KAPTURA.

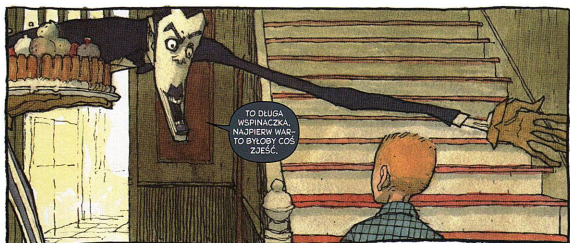


NIEDŁUGO
POZNAM.

WIESZ CHYBA,
ŻE MÓGBYM
WYSSĄC CI MÓZG
PRZES LISZY?



MOŻE I MÓGŁ-
BYŚ, ALE TEGO
NIE ZROBISZ... BO
JESTEM UMÓWIONY
Z TWOIM PANEM.



TO DŁUGA
WSPINACZKA,
NAJPIERW WAR-
TO BYŁOBY COŚ
ZJEŚĆ.



NO, DALEJ...
ZASŁUŻYŁEŚ NA
PRZYSMAK.

NIE, DZIEKUJE.
WIEM, Z CZEGO
NAPRAWDĘ JEST
ZROBIONY.



SĄDZISZ, ŻE
JEST ZATRUTY? WCA-
LE NIE I ZARAZ CI TO
UDOWODNIĘ.



NIE! NIE
POŁYKAJ!



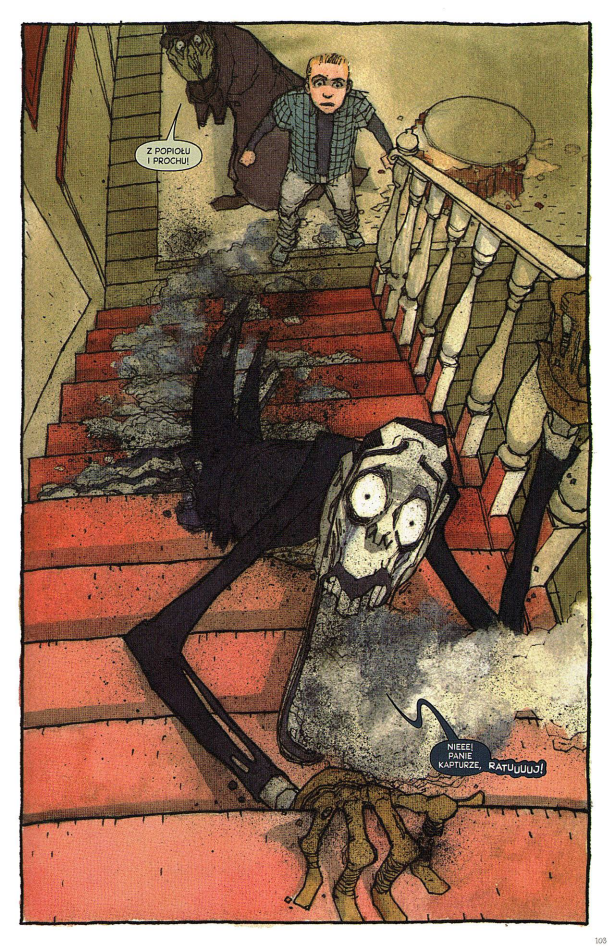
CO... TY...
ZROBIŁEŚ?

NIKT NIE ZDOŁA
CI JUŻ POMÓC.



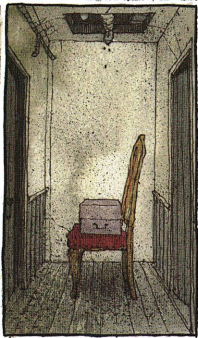
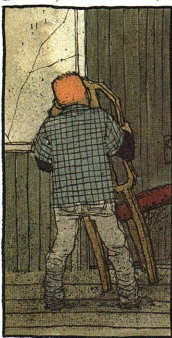
CIASTO...
PRZYPOMNIAŁO
TWOJEMU BRZUCHO-
WI, Z CZEGO JESTEŚ
ZROBIONY.

TO...
ZNACZY?!



Z POPIOŁU
I PROCHU!

NIEEE!
PANIE
KAPTURZE, RATUUUUJ!





GDZIE JES-
TES? WYCHODŹ,
CHCĘ ZOBACZYĆ,
JAK WYGLĄDA
ZŁODZIEJ.



KAPTU-
RZE, CZY
TO... UCH!



ŻER!



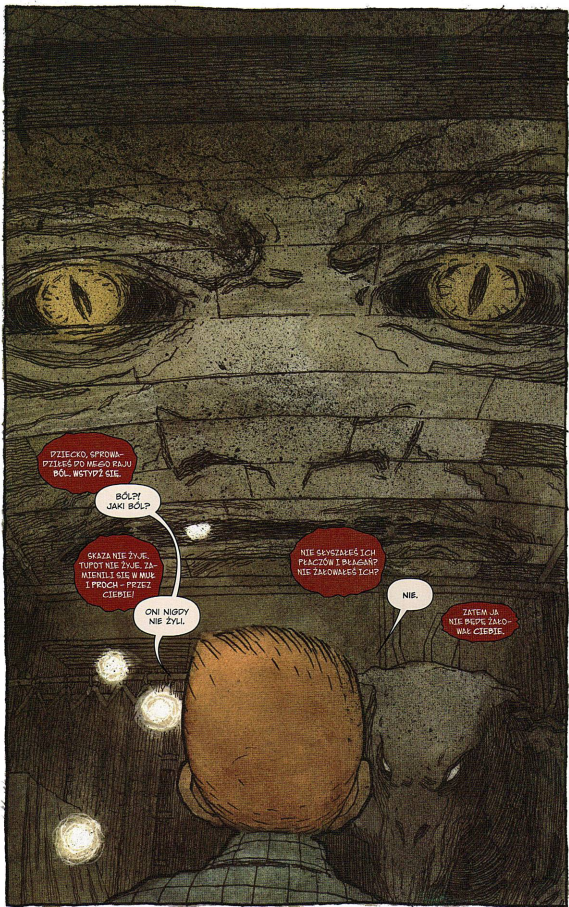
CO TY
RO...



UCH!



KAPTUR!



DZIECKO, SPROWA-
DZIŁĘS DO MIEŚC RAJU
BÓŁ. WSTYDZ SIĘ.

BÓŁPY
JAKI BÓŁ?

SKAZA NIE ŻYJE.
TUPOT NIE ŻYJE. ZA-
MIENILI SIĘ W MUK
I PROCH - PRZYZ
CIEBIE!

ONI NIGDY
NIE ŻYLI.

NIE SKYSZAKĘS ICH
PEACZÓW I BRASAR?
NIE ŻAKOWAKĘS ICH?

NIE.

ZATEM JA
NIE BIEŻĘ ŻAKO-
WAŁ CIEBIE.



JEDNAK
SZKODA MI CIEBIE,
SKORO JUŻ WRÓCIŁEŚ,
CZEMU NIE CHCESZ
TU ŻYĆ?

UKRADŁEŚ MI
CZAS! TRZYDZIE-
ŚCI LAT.

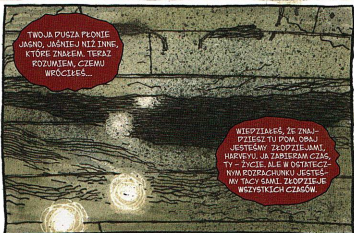
ZABRAŁEM TYLKO
DNI, KTÓRYCH NIE
CHCIAŁEŚ - CO TO
ZA ZBRODNIA?

NIE
WIEDZIAŁEM,
CO TRACĘ.



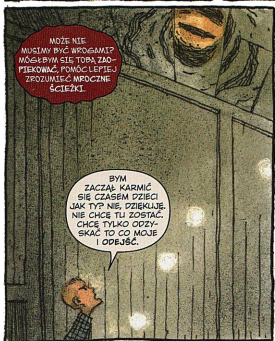
ACH, ALE CZYŻ
NIE JEST TAK ZA-
WZĘD? TO, CO ODE-
SZŁO, TO ODESZŁO.
HARVEYU ŚWICKU.

NIE! TY
JE UKRADŁEŚ,
A JA MOGĘ UK-
RAŚĆ JE Z PO-
WROTEM.



TWOJA DUSZA PŁONIE
JASNO, JASNIEJ NIŻ INNE.
KTÓRE ZNAŁEM. TERAZ
ROZUMIEM, CZEMU
WRÓCIŁEŚ...

WIEDZIAŁEŚ, ŻE ZNAJ-
DZIESZ TU DOM. OBAJ
JESTEŚMY ZŁOPIE-JAMI,
HARVEYU. JA ZAPISRAM CZAS,
TY - ŻYCIE. ALE W OSTATECZ-
NYM RZUTACHUNKU JESTEŚ-
MY TACY SAMI. ZŁOPIE-JE
WSZYSTKICH CZASÓW.



MOŻE NIE
MUSIMY BYĆ WROGAMI?
MOGĘ BYM SIĘ TOBĄ ZAD-
PIEKOWAĆ, POMÓC LEPIEJ
ZROZUMIEĆ WROCZNE
ŚCIEŻKI.

BYM
ZACZĄŁ KARMić
SIĘ CZASEM DZIECI
JAK TY? NIE, DZIEKUJĘ.
NIE CHCĘ TU ZOSTAĆ.
CHCĘ TYLKO ODZY-
SKAĆ TO CO MOJE
I ODEJŚĆ.



JAKIEŻ TO
SMUTNE, ALE JEŚLI
CHCESZ POSTAĆ TO,
CO TWOJE, POSTA-
NIEŻ ŚMIERCI!



ŻER - POŻRYJ
TEGO CHŁOPCA.

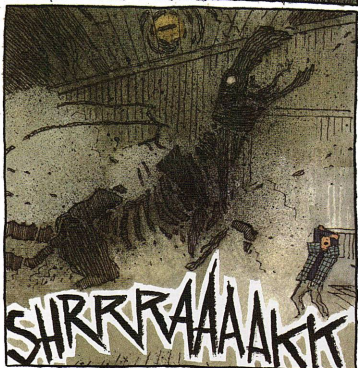
ŻER,
NIE OCZEKUJ
ODE MNIE CIO-
SÓW ANI KRZY-
KÓW PRZE-
RAŻENIA.



TYLKO
DOBRA.



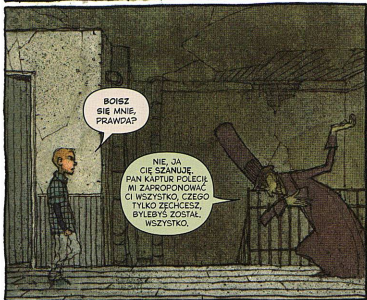
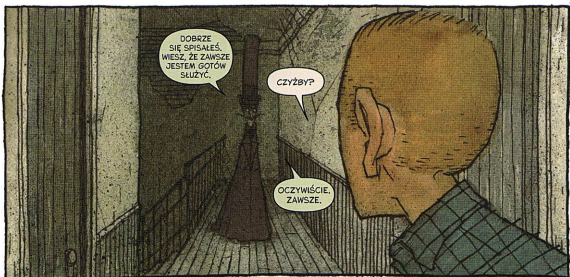
DOBRA,
KTÓRE ODCZY-
NI TWOJE ZŁO,
KAPTURZE.



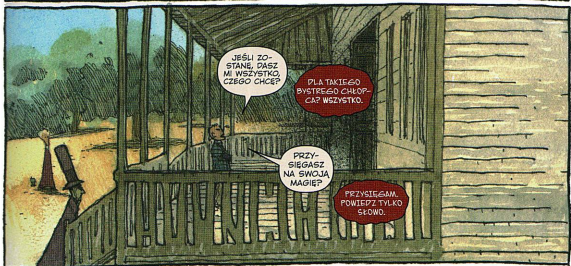
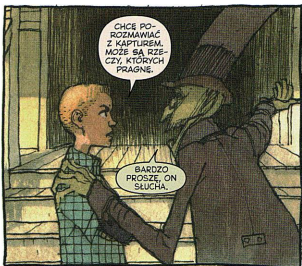
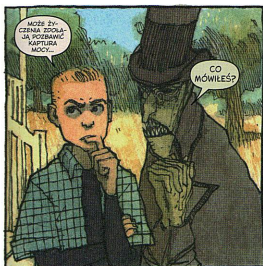
OCH, MÓJ
MĄDRY ZŁOPIE-
JĄSZKU.

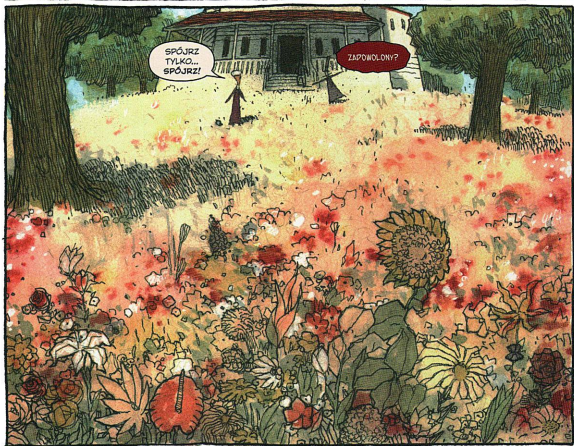
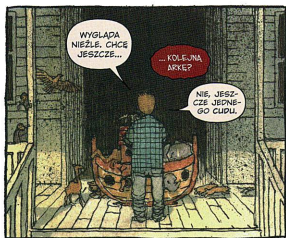


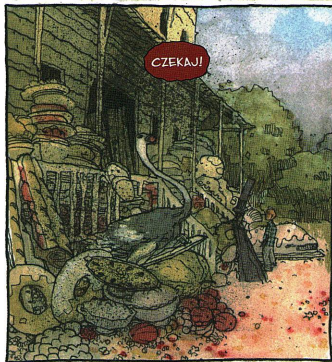
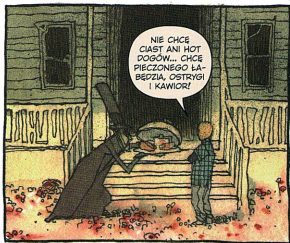
CO MY
TERAZ Z TOBĄ
ZROBIMY?

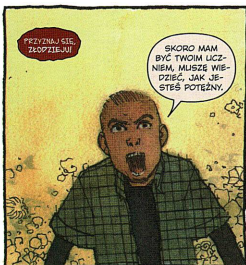




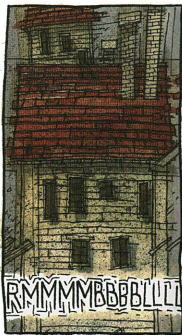


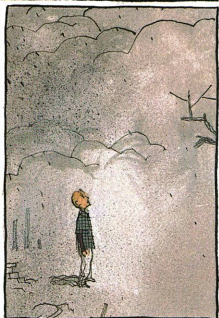




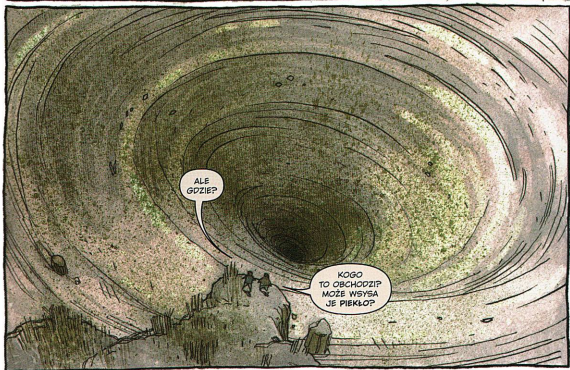
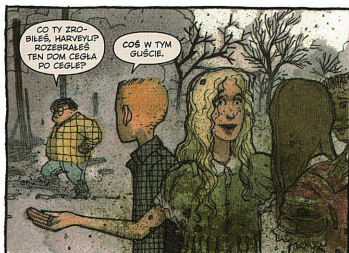










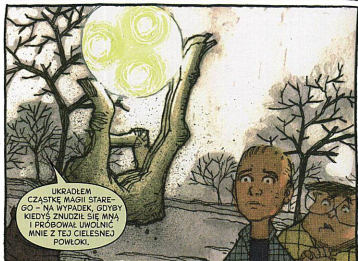




JAKŻE MÓGLBYM
ODEJŚĆ? TAK BEZ
POŻEGNANIA?



WIEM, ŻE ZA-
STANAWIASZ SIĘ,
CZEMU NIE ZGIŃAŁEM.
POWIEM CI – BYŁEM
ZAPOBIEGLIWIY.



UKRADŁEM
CZĄSTKĘ MAGII STARE-
GO – NA WYPADK, GDYBY
KIEDYŚ ZNUŻYŁ SIĘ MNĄ
I PRÓBOWAŁ UWOLNIĆ
MNIE Z TEJ CIELESNEJ
POWŁOKI.



MAM TU DOŚĆ
MOCY, BY PRZE-
TRWAĆ WIELE LAT. DOŚĆ,
BY ZBUDOWAĆ NOWY
DOM I ZACZĄĆ W MIEJ-
SCU, W KTÓRYM KAPTUR
SKOŃCZYŁ.

OCH, NIE SMUĆ SIĘ,
CHŁOPCZE, MAM MIEJSCĘ
DLA CIEBIE. MOŻESZ BYĆ
MOIM WIERNYM GONCZYM
PTAKIEM, SPROWADZAJĄCYM
DZIECI DO WUJASZKA
GRYMASA.

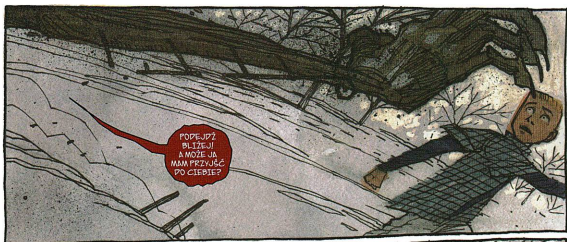


OCH, NIE...
BŁAGAM.

A ZATEM,
ZŁOŻYŁ JĄSZKĘ,
WIDZISZ MNIE TAKIM,
JAKIM BYŁEM... CZY RACZEJ
WIDZISZ KOPIĘ TEGO,
JAKI BYŁEM, TEGO WEA-
ŚNIE SIĘ SPODZIE-
WAŁEŚ?

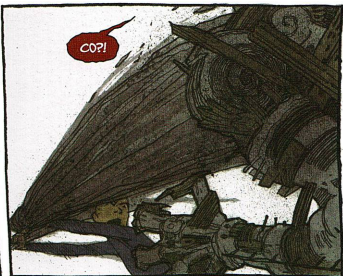
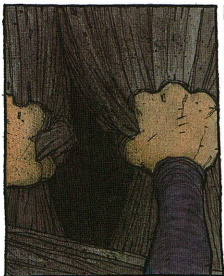


















Wkrótce uwolnione
dzieci zbierają się
pod murem z nagły...

POWIEDZ
COŚ, HAR-
VEYLL.

CZEMU?

BO JES-
TEŚ BOHA-
TEREM!

DZIEKI TOBIE
JESTEŚMY WOL-
NI, HARVEYLL.

POSŁUCHAJCIE,
CHCE TYLKO PO-
WIEDZIEĆ... DOŁOŻMY
WSZELKICH STARAŃ,
ŻEBY DORASTAJĄC,
NIE ZAPOMNIEĆ
O TYM MIEJSCU.

PRZYPOMINAJ-
MY O NIM SOBIE
KĄŻDEGO RANKA,
UŁOŻMY HISTORIĘ
I OPOWIADAJMY
WSZYSTKIM.

NIE UWIERZA
NAM!

TO NIE MA
ZNACZENIA. MY BĘDZIE-
MY WIEDZIEĆ, ŻE JEST
PRAWDZIWA I TYLKO
TO SIĘ LICZY.

JESLI NA-
PRAWDE ODZYS-
KALISMY UTRAC-
ONY CZAS, CO-
PNIĘ SIĘ O KILKA
LAT WCZEŚNIEJ
NIŻ TY.

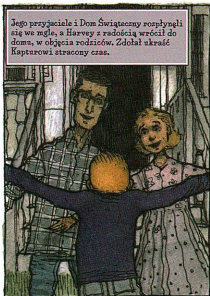
A W ROKU,
KTÓRY NA MNIE
CZĘKA, OBAJ JE-
SZCZE SIĘ NIE
URODZIŁISZ.

ZA TO
JEDNO POWINI-
ŚMY BYĆ WZIĘCI
KAPTAŁOWI. PRZY-
NAJMNIEJ NA KRÓTKO
MOGLISMY PRZE-
BYWAĆ ZE SOBĄ
JAKO DZIECI.

A TERAZ
WRACAJMY
DO DOMU.

CHODŹMY
RAZEM TAK
DALEKO, JAK
ZDOŁAMY.

Jego przyjaciele i Dom Świąteczny rozpyłeli się we mgle, a Harvey z radością wrócił do domu, w objęcia rodziców. Zdołał ukrąść Kapturowi stracony czas.



Lecz rodzice mieli wiele pytań. A w jego odpowiedzi trudno było uwierzyć. Mogła ich przekonać tylko wycieczka do miejsca, gdzie niegdyś krył się zło pana Kaptara.



TO BYŁO
POKŁADNIE
TUTAJ, PRZY-
SIEGAM.

TO WSZYSTKO
PRAWDA, POWIN-
NIŚCIE WIERZYĆ
SWOJEMU CHŁOPCU.
WIEM Z NAJLEPSZE-
GO ŹRÓDŁA, ŻE TO
BOHATER.



BYŁ PAN JED-
NYM Z WIEŹNIÓW
KAPTURA?

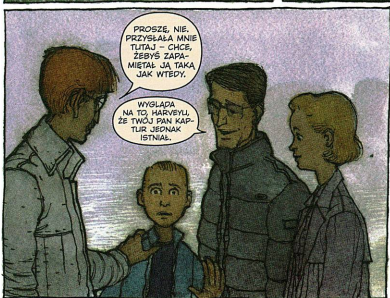
NIE JA
- ONA.

LULU!



PROSZĘ, NIE.
PRZYSŁAŁA MNIE
TUTAJ - CHCE,
ŻEBYŚ ZAPRA-
MIĘTAŁ JĄ TAKĄ
JAK WTEDY.

WYGLĄDA
NA TO, HARVEYU,
ŻE TWÓJ PAN KAP-
TUR JEDNAK
ISTNIAŁ.



Dni, które później nastały, nie przypominały żadnych znanych dotąd Harveyowi. Od tej pory czas był dla niego bardzo cenny. Postanowił spełniać każdą chwilę porami roku, które odkrył w sercu: nadzisiaj niozym ptaki na wiosennych gałęziach, szczęściem ciepłego letniego słońca, magią gęstniejących jesiennych mgieł i - co najważniejsze - miłością; miłością, której wystarczą na tysiąc światł Bożego Narodzenia.

Koniec

Bclive BARKER

Czy mógłbyś opowiedzieć nam, jak powstał „Złodziej wszystkich czasów”? Czemu nagle zapragnąłeś stworzyć utwór dla młodych czytelników?

Clive: Działo się to na długo przed epoką „Harry’ego Pottera” i ponownym rozkwitem literatury młodzieżowej. Zrobiłem to, bo miałem ochotę opowiedzieć tę historię. Przyszła mi do głowy jakiś czas wcześniej i zapisałem ją w formie opowiadania „Dom Świąteczny”. Pokazałem tekst agentowi, ale ten nie okazał entuzjazmu, toteż cichutko usiadłem w kącie i po prostu zamieniłem ją w powieść, gdyż nie chciałem porzucić tego pomysłu. Czasami człowiek musi coś zrobić, i tyle. Zajęło mi to jakieś trzy miesiące, potem przez kolejne dwa przerabiałem i redagowałem tekst, aż wreszcie zawiozłem go do wydawnictwa Harper-Collins. Powiedziałem: „Zdaję sobie sprawę, że podejmujecie ogromne ryzyko. Bo macie tu książkę dla dzieci napisaną przez autora horrorów Clive’a Barkera. Całkiem możliwe, że nikt jej nie kupi, zatem sprzedam wam ją za dolara!”. W końcu faktycznie zapłacili mi jednego srebrnego dolara. Potem sam zilustrowałem książkę i zaczęła się zabawa. Po latach mogę powiedzieć, że „Złodziej wszystkich czasów” odniósł spory sukces: został przetłumaczony na mnóstwo języków, i, co bardzo mnie bawi, stał się lekturą szkolną. Nakład amerykański osiągnął już półtora miliona egzemplarzy. Całkiem niezłe jak na książkę, która kosztowała wydawcę jednego dolara.

Czy „Złodzieja wszystkich czasów” pisało ci się inaczej niż poprzednie książki? W końcu tworzyłeś dla młodego czytelnika, a nie dla dorosłych.

Clive: Nie. To znaczy, oczywiście, w książkach dla młodzieży niektórych rzeczy robić nie wolno – nie można zamieszczać scen z seksem ani z przemocą, bohaterowie nie mogą też kłąć. Lecz opowieść dla młodzieży to nadal opowieść. Chciałem, by rozdziały były krótkie, bo pamiętam, że w dzieciństwie takie właśnie lubiłem, poza tym jednak napędzała mnie energia towarzysząca tworzeniu historii. Ani razu nie pomyślałem: „Rany, nie powinienem tego robić”. W ogóle nie martwiłem się o treść – ta historia opowiadała się sama, a jej pisanie sprawiło mi ogromną przyjemność.

Przejdźmy do bohaterów. Ile masz w sobie z Harveya Swicka? Czy tworząc postaci dziecięce, wzorowałeś się na znanych z młodzieży?

Clive: Tak, to ja, to ja – znużone dziecko. Ale myślę, że Harvey to jednocześnie wszystkie dzieci. Wszyscy w dzieciństwie często się nudzą, czekając, aż dorośli skończą swoje „dorosłe zajęcia”. Teraz, rzecz jasna, jest inaczej, ale wtedy nie miałem tylu rozrywek i zainteresowań. Pozostawało więc dużo wolnego czasu, czasu, gdy człowiek po prostu czekał. Owszem, mnóstwo czytałem, ale nawet lektury nie zawsze pozwalały mi uciec przed szarą rzeczywistością Liverpoolu lat pięćdziesiątych, a tam się właśnie wychowywałem. To chciałem oddać w postaci Harveya. Chciałem też obdarzyć go częścią mojej wyobraźni. Zatem tak, uważam, że mam w sobie coś z Harveya.

Czy historia o Domu Świątecznym ma swój początek w twoich własnych fantazjach z dzieciństwa czy też przyszła ci do głowy już jako dorosłemu?

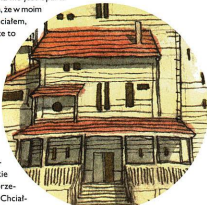
Clive: Zjawiała się znikąd. Już jako dziecko zdawałem sobie sprawę, że żyję od świąt do świąt, od wakacji do wakacji. Każde dziecko tak robi – letnie wakacje dobiegają końca, a dziecko myśli: „Ile jeszcze czasu do Święta Dziękczynienia!” (tak w Ameryce, bo w Anglii: „do rocznicy spisku prochowego”). A kiedy nadejdzie, mówimy sobie: „Dobra, to teraz ile czasu do Bożego Narodzenia!” Wciąż to powtarzamy. A moja matka stale mi odpowiadała: „Nie rezygnuj z życia na własne życzenie!”. Lecz ta historia nie jest oparta na konkretnych wspomnieniach, jedynie na tym, że w moim życiu zdarzały się często okresy, kiedy chciałem, by działo się coś więcej. Pomyślałem więc, że to ciekawy pomysł, wart rozbudowania.

Czy fabuła powieści zmieniała się podczas pisania? Czy jakieś postaci bądź sceny nie trafiły do ostatecznej wersji książki?

Clive: Z tego co pamiętam, nie. Pisało mi się bardzo przyjemnie. Jeszcze przed rozpoczęciem pracy rozplanowałem wszystkie rozdziały, naszkicowałem przewidywany przebieg akcji. Widziałem go bardzo wyraźnie. Chciałbym, by zawsze pisało mi się tak łatwo, ale tak nie jest. Ze wszystkich książek, które stworzyłem, nad tą pracowałem mi się najłatwiej.

Akcja powieści rozgrywa się w nieokreślonej epoce – to mogą być lata pięćdziesiąte albo czasy nam współczesne. Czy to świadoma decyzja autorska?

Clive: Owszem, lubię tak robić – nie tylko w książkach dla młodszych czytelników. Wolę nie opisywać zbyt dokładnie realiów. Zilustrujmy to kontrastem. Steve – Steve King – jest mistrzem posługiwania się w swych



tekstach markami piosenkami, elementami historycznymi dla danych czasów, sprawiającymi, że myślę: „Ooo, przypominam sobie. Wiem, jakie to uczucie słuchać „Baby Sylva” – albo Metallikę”. Nie ma tam. Ja zwykle postępuję dokładnie inaczej – niemal w żaden sposób mojej powieści czytelnik nie znajdzie wymianek na konkretnych wydarzeniach czasu. Co więcej, uważam, że jeśli nie jest to naprawdę niezbędne, nie warto mówić, kiedy rozgrywa się akcja. Jeśli historia działa na czytelnika, to i tak działa. Według mnie świat Harveya, stojące przed nim problemy i wyzwania – zarówno nuda, jak i woła walki z człowiekiem, który odebrał mu czas – to sprawy uniwersalne. Stać się uważam, że książka z zasady powinna pozostawać czytelna bez żadnych wskazań co do czasu akcji.

Wiem, że twoje obrazy były natchnieniem książek z cyklu „Abarat”. Także niektóre edycje „Złodzieja wszystkich czasów” są ilustrowane twoimi rysunkami. Czy i w tym przypadku inspiracją było twoje malarstwo?

Clive: Nie. Było dokładnie odwrotnie. Napisałem całą historię, po czym padła propozycja: „Może zrobisz do niej ilustracje?”. To była sugestia wydawcy. Uznałem, że to fajny pomysł. Już wcześniej namalowałem okładki do limitowanej edycji „Książki krwi”, wiedzieli zatem, że się tym zajmuję. Z „Abaratem” jest zupełnie inaczej – dobiłam już do pięćset obrazów.

Jednym z najbardziej zajmujących aspektów „Złodzieja wszystkich czasów” jest kwartet pomagierów pana Kaptura: Żer, Tupot, Grymas i Skaza. Czy masz wśród nich faworyta? Jeśli tak, dlaczego?

Clive: To w sumie cztery oblicza mroku, zgodzisz się ze mną? Stwór, na którego twarzy nigdy nie gaśnie uśmiech; potwór – Żer – dziwna, pojawiająca się znikąd wiedźma; niezwykle sługa, przypominający niemal kamerdynera z „The Rocky Horror Picture Show”. Chciałem stworzyć cztery niesamowite postaci – nie bardzo straszne, tylko właśnie niesamowite w sposób, który spodoba się czytelnikom. Mój ulubieniec to Grymas. Świetnie się bawiłem, pisząc o nim – to przecież rasowy sprzedawca używanych samochodów! Jest w nim coś cudownie ośliszłego.

Czy po sukcesie „Złodzieja wszystkich czasów” istnieje szansa, że kiedyś poznamy także przygody Harveya Swicka?

Clive: Nie mam w tym względzie żadnych planów. Od czasu do czasu jakiś pomysł przychodzi mi do głowy i myślę sobie, że może przydałaby się kontynuacja. Musiałaby być jednak dokładnie taka jak trzeba, inaczej jej nie napiszę. Rzecz w tym, że „Złodziej wszystkich czasów” znakomicie sprawdza się jako pojedyncza książka. Gdybym zatem miał do niego powrócić, musiałbym mieć naprawdę dobry powód. Na przykład świetny pomysł, który sam ocenię: „O tak, właśnie. Oto historia warta opowiedzenia”. A szczerze mówiąc, jak na razie nie znalazłem takiej historii. Co nie oznacza, że nie znajdę jej w przyszłości, tymczasem jednak „Złodziej” może spokojnie pozostać jedynakiem.

BARKER

Co sądzisz o rysunkach Gabriela Hernandeza z komiksowej adaptacji książki? A dokładniej, jaka jest twoja opinia na temat wymyślonego przez niego wyglądu głównych postaci?

Clive: Dla mnie najciekawsza w adaptacji komiksowej jest możliwość sprawdzenia, co zrobią z moim tekstem inni autorzy – scenarzysta i rysownik. A to oznacza, że odtworzenie postaci w ich wykonaniu sprawia mi niewymowną frajdę. Nie należę do gości, którzy strasznie się do czegoś przywiązują i upierają się, że wszystko ma być tak, jak oni chcą. Niedługo powstanie wersja filmowa „Złodzieja”, a człowiek, który ją wyreżyseruje – Kelly Ashbury – był współreżyserem „Shreka 2”. To bardzo mądry facet i wiem, że zrobi własną wersję „Złodzieja” tak dobrze, jak wy, komiksiarze, zrobiliście swoją. Uważam, że to wspaniałe. Czuję się, jakbym odkrywał na nowo własną książkę, oglądał ją cudzymi oczami. Nie ma niczego przyjemniejszego. W życiu pisarza miłe jest to, że po skończeniu pracy wypuszczamy książkę w świat i przechodzimy do następnej. Nigdy nie miałem z tym problemów. Uwielbiam artystów komiksowych. Sztuka opowieści graficznych to coś bardzo trudnego – i malowanie, i pisanie scenariuszy to ciężka praca! Podziwiam zatem ogromnie ludzi, którzy wkraczają w ten biznes i ciężko harują. Myślę też, że każdy widzi, z jak wielką starannością i miłością podeszli do komiksowej wersji „Złodzieja wszystkich czasów”. Oglądanie tego komiksu było dla mnie olbrzymią przyjemnością. Mogłem powiedzieć: „Rany, spójrzcie tylko!”. Niektóre całostronicowe plansze – na przykład pierwszy widok wnętrza domu – są fantastyczne, przepięknie narysowane!

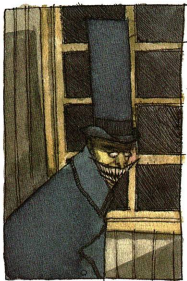
Czy inne twoje powieści także nadawałyby się do adaptacji komiksowej?

Clive: O tak, tak. Mam nadzieję, że kiedyś zajmiemy się „Wielkim sekretnym widowiskiem” i „Everville”. „Sakrament” w wersji komiksowej byłby świetny. Wiecie przecież, jak bardzo kocham komiksy. Siedzę właśnie w swojej bibliotece, pośród książek i komiksów! A malowanie obrazów zawsze stanowiło część mojego życia. Chciałbym znów usiąść z wami nad kolejnym takim projektem, i to jak najszybciej.



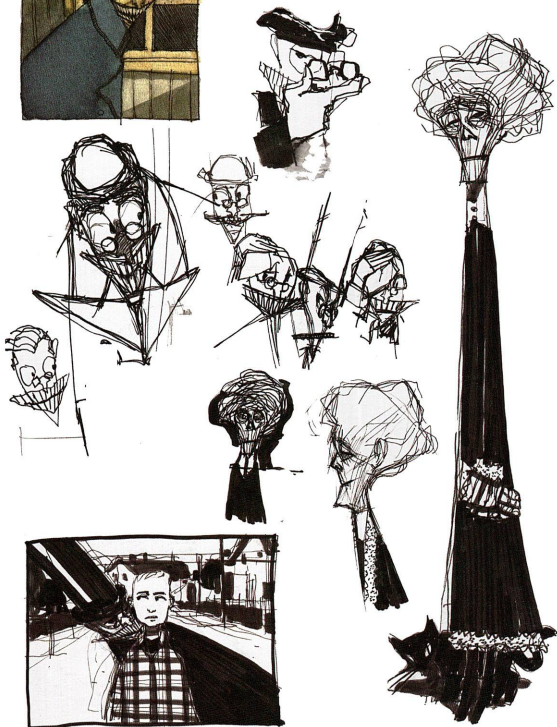
CLIVE BARKER
ZŁODZIEJ WSZYSTKICH CZASÓW™

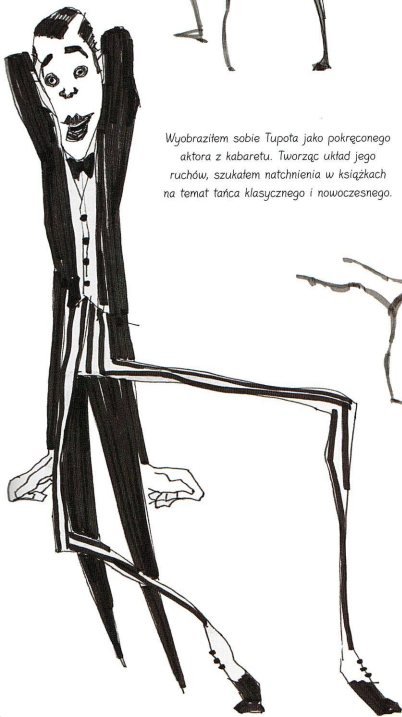
szkice i okładki



Szkice postaci i komentarze **Gabriel Hernandez**

Tworzenie postaci przypomina dobieranie obsady filmu. Różnica jest taka, że w filmie można obsadzić dowolnego aktora, tu natomiast część postaci to nie ludzie i trzeba stworzyć je z wyobraźni. Na przykład Grymas i pani Griffin przypominają marionetki o w pełni wykształconych jedynie głowach i dłoniach.





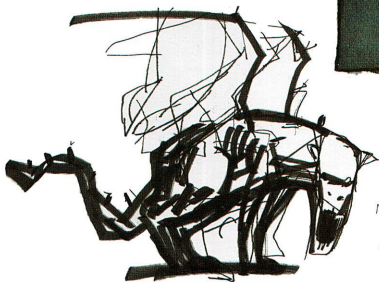
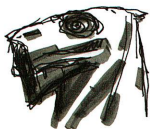
Wyobraziłem sobie Tupota jako pokreconego
aktora z kabaretu. Tworząc układ jego
ruchów, szukałem natchnienia w książkach
na temat tańca klasycznego i nowoczesnego.





Najtrudniejszą rzeczą w przypadku
Skazy było wymyślenie ślimaka
obdarzonego osobowością.
Co do wampirycznego Harveya,
postanowiłem tak go odmienić,
by Wendell nie mógł go poznać.

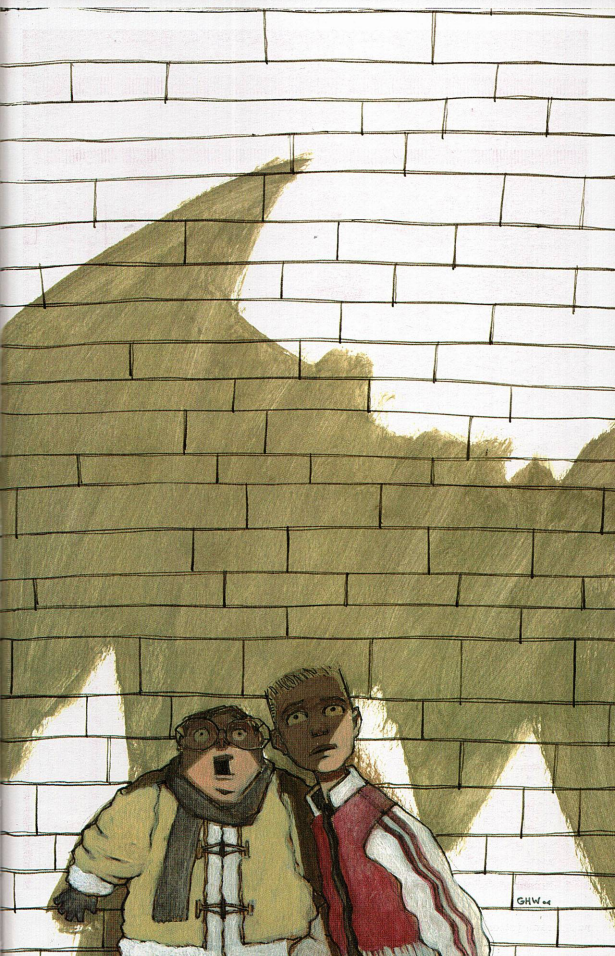




Najtrudniejszą postacią okazał się Żer.
Z początkowego potwora podobnego
do tyranozaura stał się istotą łączącą
w sobie cechy konia, psa i byka.



na tej stronie: okładka książki pierwszej
na sąsiedniej stronie: okładka książki drugiej





na tej stronie: okładka książki trzeciej

Witajcie w Domu Świątecznym pana Kaptura!

Mistrz
horroru Clive

Barker stworzył powieść
pt.: „Złodziej wszystkich czasów”
– baśń zarówno dla dzieci, jak
i dorosłych, historię dla miłośników
grozy i fantasy. Przedstawiamy
komiksową adaptację owej niezwyklej
opowieści. Dom Świąteczny pana Kaptura
istnieje od tysiąca lat, witając w swych
wnętrzach niezliczone rzesze dzieci.
To miejsce cudów, radości, szybko
mijających pór roku... Miejsce
spełniające każdy dziecięcy
kaprys... Ale nie za darmo.

Żyjący w USA Anglik **Clive Barker** jest, obok Stephena Kinga i Petera Strauba, jednym z najważniejszych twórców nowoczesnego horroru literackiego. Jego książki, m.in. *Wielkie sekretne widowisko*, *Księgi krwi* czy *Everville*, święciły triumfy także w Polsce.

www.egmont.pl/ksk

KLUB
SK

**OBRAZY
GROZY**

Cena 69,00 zł

ISBN 83-237-2623-2
ISBN 176-63-237-2623-8

9 788323 728238